św. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVI. Kraków, poniedziałek 17 lipca 1933 Nr. 194

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 1
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-85
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś w numerze:

Pakt czterech — podpisany!

(:) Rzym. 15. 7. PAT. Dzisiaj w południe, w Pałacu Weneckim nastąpiło podpisanie paktu 4-ch.

Krytyka paktu

(:) Londyn. 15. 7. PAT. Omawiając mające nastąpić dziś podpisanie paktu 4ch „Daily Herald" stwierdza, **że pakt ten stał się w Europie czynnikiem zamieszania i wywołał pewne podejrzenia, że Wielka Brytanja dąży do osłabienia autorytetu Ligi Narodów i zastąpienia jej przez spisek wielkich mocarstw.** Wywołał on następnie obawę, że Wielka Brytanja i Włochy chętnie wzmocniłyby rząd hitlerowski kosztem koncesyj, jakich oczekuje ze strony państw wschodnio-europejskich. Nowa serja paktów nieagresji — pisze „Daily Herald" — w znacznym stopniu zabezpiecza front wschodnio-europejski przed takiemi ewentualnościami.

• • •

(:) Paryż. 15. 7. PAT. „L'Echo de Paris" surowo ocenia pakt 4ch, którego definitywne podpisanie nastąpi dziś w Rzymie, i zapytuje, czy Francja stoi wobec aktu dyplomatycznego, zbliżającego ją z Włochami, czy w rzeczywistości wobec nowej procedury, ograniczającej swobodę jej działania, izolującej ją w Radzie 4-ch i przyczyniającej się do osłabienia istniejących traktatów pokojowych. Pakt 4-ch nie będzie służył za narzędzie pokoju. Niedawno **wspominano, że przed ostatecznem podpisaniem paktu, Benesz przybędzie do Rzymu w celu przedyskutowania zagadnień politycznych centralnej Europy.** Mussolini miał przedstawić ambasadorowi de Jouvenel ostatnie żądania Włoch; wszystko to zostało odłożone i pakt 4-ch został podpisany.

Zbliżenie włosko-francuskie

(:) Paryż. 15. 7. PAT. „Petit Journal" pisze, że od chwili parafowania paktu 4ch w stosunkach francusko-włoskich daje się zauważyć **pomyślne odprężenie.** Fakt ten podkreślany był wczoraj podobno na posiedzeniu Rady ministrów. Zamiast rezerwy, jaką obie strony zachowywały poprzednio, istnieje obecnie atmosfera wzajemnego zaufania. Obecne stosunki francusko-włoskie reguluje pewnego rodzaju dwustronny, milczący pakt, który chociaż nie został opatrzony urzędowemi podpisami, świadczy jednak o istotnem porozumieniu. W sprawie Anschlussu naprzykład możemy być pewni, **że Włochy nie zajmą stanowiska, któreby krępowało politykę francuską. Podobnie, zdaje się być pewnem, że Rzym nie przedsięweźmie niczego, co mogłoby postawić Francję w fałszywej pozycji wobec Jugosławii, lub innych państw Małej Ententy.** Należy również podkreślić, jako namacalny dowód odprężenia, współpracę obu państw na konferencji londyńskiej, współpracę, która w znacznej mierze pomogła Bonnetowi w jego wysiłkach skonsolidowania bloku państw, które pozostały wiernemi parytetowi złota.

Ku pokojowi wewnetrznemu w Indjach

(:) Poona. 15. 7. PAT. Kongres panindyjski przyjął przeważającą większością głosów rezolucję **o zaprzestaniu nieposłuszeństwa cywilnego z tem zastrzeżeniem że sprawa ta zostanie odpowiednio załatwiona pomiędzy wicekrólem Indyj a Gandhim.**

(:) Poona. 15. 7. PAT. Gandhi zwrócił się do wicekróla o wyznaczenie mu audjencji celem **rozpatrzenia możliwości zawarcia pokoju.** Termin rozejmu ogłoszonego przez przywódców kongresu po uwolnieniu Gandhiego z więzienia w dniu 8 maja br. upływa za dwa tygodnie.

Uchwały Rady ministrów

(!) Warszawa, 15. 7. (PAT). W dniu 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady ministrów. Na posiedzeniu tem Rada ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń p. Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany niektórych postanowień ustaw o sądach przemysłowych i sądach kupieckich, obowiązujących na obszarze województw Poznańskiego, Pomorskiego i górnośląskiej części województwa Śląskiego, oraz w sprawie zniesienia sądu okręgowego w Suwałkach i zmiany granic sądów okręgowych w Grodnie, Łucku i Pińsku. Następnie Rada ministrów rozpatrzyła i uchwaliła szereg rozporządzeń, m. in. w sprawie zmiany rozporządzenia Rady ministrów z 1927 roku o wynagrodzeniu za kwaterunki stałe, dostarczane przez zarządy gminne dla zakwaterowania wojska w czasie pokoju, rozporządzenie o połączeniu Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach z Państwową Fabryką Związków Azotowych w Chorzowie w jedno przedsiębiorstwo, wydzielone z administracji państwowej pod nazwą Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie, oraz trzy rozporządzenia o odstąpieniu gminie miasta stoł. Warszawy i gminie miasta Białegostoku gruntów państwowych na cele rozbudowy tych miast. Część tych gruntów przeznaczona będzie na cele drobnego budownictwa mieszkaniowego. Wreszcie Rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie uposażenia morskiego dla członków załóg łodzi podwodnych oraz przyjęła parę projektów zarządzeń Prezydenta Rzplitej o przymusowem wywłaszczeniu gruntów na rzecz skarbu państwa pod budowę linij kolejowych i mostów.

O pożyczkę elektryfikacyjną

(!) Warszawa, 15. 7. (PAT). W dniu dzisiejszym wyjechał do Londynu delegat Polski na międzynarodową konferencję gospodarczą p. min. Adam Koc. Panu ministrowi towarzyszą z ramienia ministerstwa komunikacji naczelnik Wagner, prof. Podoski, inż. Kasyna i dyr. Bobkowski, **którzy wezmą udział w naradach, dotyczących sfinalizowania pożyczki elektryfikacyjnej.**

—o§o—

Lindbergh na trasie eskadry włoskiej

(:) Cartwrigth. 15. 7. PAT. Lindbergh z jego żoną wylądowali w Cartwrigth.

Litewski lot transatlantycki rozpoczęty

(:) Nowy Jork. 15. 7. PAT. Samolot „Lithuanica", pilotowany przez lotnika Litwina, wystartował dzisiaj do lotu bez lądowania na Litwę.

• • •

(:) Nowy Jork. 15. 7. PAT. Obsadę samolotu „Lithuanica", który wystartował dzisiaj do Kowna, stanowią lotnicy Darius i Girenos. Start samolotu nastąpił o godz. 5.24 według miejscowego czasu.

Samotny lot dookoła świata

(:) Nowy Jork. 15. 7. PAT. Lotnik Wiley Post odleciał dzisiaj o godz. 4.10 według czasu lokalnego, podejmując samotny lot dookoła świata, w celu pobicia własnego rekordu ustalonego wraz z Gattym w dniu 23 czerwca 1931.

Znów: zaległości podatkowe

(;) Rok temu objeżdżał p. Starzyński ważniejsze ośrodki gospodarcze kraju i „pocieszał“ nas, że rząd przystąpi do energicznego ściągania zaległości podatkowych i bieżących podatków. W kilka miesięcy potem okazało się, że ciężar zaległości podatkowych przygniata silniej życie gospodarcze, aniżeli groźne zapowiedzi p. Starzyńskiego. Mimo energicznego wystąpienia p. Starzyńskiego odezwały się w całym kraju liczne głosy w kierunku likwidacji zaległości podatkowych i zmiany polityki fiskalnej w ten sposób, aby w przyszłości nie doszło znowu do nagromadzenia się zaległości. P. Starzyński nie dał jeszcze wówczas za wygraną, lecz na łamach oficjalnego organu rządowego „Polska Gospodarcza“, kruszył kopje w obronie fikcji zaległości podatkowych. W szeregu artykułów, polemizujących szczególnie z dyrektorem Lewjatana p. Wierzbickim, wykazywał on „czarno na białem“, że zaległości podatkowe mogą i powiny być upłynnione i że żadną miarą nie należy dopuścić do skreślenia czy też zmniejszenia tych zaległości.

P. Starzyński odszedł w międzyczasie do Banku Gospodarstwa Krajowego i nie uszczęśliwia już kraju swemi „mocnemi“ wystąpieniami. Okazało się, że wraz z p. Starzyńskim odszedł z rządu dnch nieprzejednanego stanowiska w sprawie zaległości podatkowych. W ministerstwie skarbu patrzano już na te rzeczy bez różowych okularów lecz gołem okem i w takim stanie rzeczy czynniki miarodajne widziały sprawę zaległości podatkowych takiemi, jak one się w rzeczywistości przedstawiały. Wydano wówczas okólnik do izb i urzędów skarbowych, w którym upoważniono te instancje do umarzania zaległości podatkowych we własnym zakresie działania, na odpowiednio umotywowane podania płatników podatkowych. Podania należało składać do dnia 30 czerwca br., a zatem termin dla umarzani zaległości podatkowych już minął.

Nie wiemy, jak się skończyła ta akcja umarzania podatków. Ministerstwo skarbu nie ogłosiło żadnych danych w tej sprawie, zaś organizacje gospodarcze występują z żądaniem przedłużenia tej akcji i rozszerzenia jej ram. Wynika z tego, **że akcja ta była niedostateczna, albo że kompetencje instancyj skarbowych, szczególnie niższych a więc urzędów skarbowych nie zostały należycie przeprowadzone.** Z wielu stron naszych czytelników dochodzą nas głosy, że **władze skarbowe w zupełności nie liczyły się z postanowieniami okólnika minsterjalnego** w tych wypadkach, gdzie od płatnika podatkowego, tzw. restanta, tj. posiadającego zapegłości podatkowe można było jeszcze coś ściągnąć. Gdy Ministerstwo Skarbu kierowało się przy wydawaniu swego okólnika o nmarzanin zaległości podatkowych intencją dopomożenia warsztatowi pracy w tym celu, aby warsztat ten mógł dalej istnieć gospodarczo i tem samem skarbowo, to władze skarbowe zbagatelizowały ogólno- gospodarcze założenia okólnika ministerjalnego i baczyły jeno, aby z danego warsztatu pracy, — które te władze skarbowe traktowały jako majątek sam dla siebie nie zaś za czynnik wytwarzający i pomnażający wartości gospodarcze — wyciągnąć zaległe podatki. Tak więc władze skarbowe odrzucały podania tych **restantów, którzy posiadali w swym warsztacie pracy jakąś substancję majątkową bez względu na to, czy ściąganie zaległej kwoty podatku zrujnuje ten warsztat pracy, czy też nie.** Natomiast władze skarbowe umarzały podatki w takich wypadkach, gdzie chodziło o niejako buchalteryjne, formalne oczyszczenie terenu zaległości podatkowych. Odpisywano więc zaległości podatkowe trupom gospodarczym, a więc jednostkom, które gospodarczo i finansowo przestały już dawno istnieć, i z których i egzekutor skarbowy nie potrafiłby i tak niczego wycisnąć. W takich wypadkach władze skarbowe nie czyniły żadnej ulgi życiu gospodarczemu, lecz przedewszystkiem sobie, przez zlikwidowanie zupełnie fikcyjnych pozycyj w księgach skarbowych.

Kwestja zaległości podatkowych dotyczy przedewszystkiem handlu. Żadna gałąź nie cierpi pod obuchem ciężarów podatkowych bardziej, jak handel. Wynika to z dwóch przyczyn: z struktury podatków bezpośrednich, w których handel partycypuje w głównej mierze oraz z sturktury przedsiębiorstw handlowych, jako takich. Wobec przeciażenia podatkowego handlu kwestja zaległości podatkowych jest dla handlu wiecznie aktualna. Tempo narastania tych zaległości naskutek osłabienia siły płatniczej kupiectwa przy niezmniejszonych ciężarach podatkowych zwiększa się w handlu bez porównania szybciej, aniżeli w przemyśle czy też rolnictwie. Gdyby handel znajdował się jeszcze w tak korzystnem położeniu, jak rolnictwo i przemysł, wówczas zaległości podatkowe w handlu byłyby niewątpliwie znacznie większe. Handel jest bowiem bardziej wystawiony na działanie operacyj egzekucyjnych, aniżeli przemysł i rolnictwo. **Łatwiej jest zlicytować towary w sklepie aniżeli zlicytować wielki objekt fabryczny lub obszar ziemski.** Pomijamy w tym związku rozmaite sposoby dochodzenia obowiązku podatkowego np. w przemyśle, stosującego w bardzo wielu wypadkach tzw. „węzeł fałszywej gry“ jak go trafnie nazwał prof. Tennenbaum. System ten polega na potrącaniu z podatku dochodowego procentów od kapitału, wypożyczonego od — samych właścicieli przedsiębiorstwa.

Zagadnienie zaległości podatkowych posiada trzy oblicza: psychologiczne, moralne i gospodarcze. Strona psychologiczna wyraża się w pewnem odprężeniu, jakie niewątpliwie przyniesie za sobą wiadomość o likwidacji zaległości podatkowych. Jeżeli ktoś dźwiga na sobie ciężar stu kilogramów i skarży się, że ciężar ten uniemożliwia mu życie, to nie myśli w tem bynajmniej o zniesieniu całego ciężaru. Pragnie jedynie **dostosowania tego ciężaru do jego nośności.** Gdyby mu zatem zdjęto np. 30 albo 40 kilogramów, wówczas człowiek ten mógłby nietylko udźwignąć ten ciężar, ale i nawet chodzić z nim naprzód. Ciężar stu kilogramów uniemożliwia mu postępowanie naprzód, a nawet uniemożliwia mu stanie w miejscu, lecz przygniata go do ziemi i w rezultacie powoduje katastrofę człowieka. **Jeżeli życie gospodarcze domaga się ulżenia w ciężarach podatkowych, to nie wynika z tego bynajmniej, aby nie chciano płacić podatków. Pragnie jedynie, aby z ciężaru tego zdjęto tę część, która uniemożliwia nietylko postępowanie naprzód, ale nawet stanie w miejscu.** Gdyby zatem zdjęto tę nadmierną część ciężaru, wówczas niewątpliwie życie gospodarcze podniosłoby się i poszło naprzód.

Strona moralna polega na tem, że skoro państwo przeprowadza akcję oddłużeniową, jako konsekwencję realizacji programu deflacyjnego, to winno akcję tę rozciągnąć także i na siebie. Jeżeli państwo uważa, że dłużnik nie może płacić swych zobowiązań, zaciągniętych w okresie wysokiej konjunktury, dlatego, że spadła jego siła płatnicza i podniosła się wartość pieniądza, to winno także przyznać, że **podatki są też zobowiązaniem dłużniczem wobec skarbu państwa, które należy zmniejszyć, a uznane jako niemożliwe do ściągnięcia — odpisac.** Tylko w ten sposób uda się przeprowadzić akcję oddłużeniową na całym froncie życia gospodarczego albowiem **państwo jest dzisiaj największym wierzycielem społeczeństwa.**

Trzeciem zagadnieniem jest znaczenie gospodarcze akcji likwidacji zaległości podatkowych. Dziś już nie ulega wątpliwości, że rezerwy społeczeństwa są dawno wyczerpane, zaś bieżące podatki przekraczają dochodowość społeczną. Dzisiaj niema zatem mowy o tem, aby nawet bieżące podatki mogły być przez społeczeństwo spłacone, a **cóż dopiero podatki zaległe.** Społeczeństwo płaci dzisiaj tyle, ile posiada, nie zaś tyle, ile wynosi nakaz płatniczy bieżących podatków czy pozycje zaległości w księgach skarbowych. Gdy obywatel wie, że w kieszeni m np. 100 zł, a ma zapłacić 150, wówczas płaci 100, zaś 50 stara się w najbliższym czasie dopłacić. Gdy zaś obywatel ma w kieszeni 100 zł, zaś bieżące podatki wynoszą 150 zł, a zaległość podatkowa wynosi 250 zł, **wówczas obywatel albo nic nie płaci, albo płaci tylko 50 zł, resztę zaś chowa „na czarną godzinę“, jakiej się spodziewa wobec takiego ciężaru podatkowego. Należy zatem zlikwidować zaległości podatkowe nie dlatego, aby obywatel płacił mniej** lecz właśnie dlatego, aby społeczeństwo płaciło więcej. Zasada „duży obrót, mały zysk“, która wpajana jest z takim talentem przez czynniki rządowe naszym kartelom, winna obowiązywać także i w polityce skarbowej.

W czasie od 1 kwietnia 1932 do 1 kwietnia 1933 roku wzrosła suma zaległości podatkowych z 630 miljonów do 800 miljonów, a więc o 130 miljonów złotych. Wynika z tego, **że zaległości poidakowe nietylko nie zmniejzsają się ale wręcz zwiększają.** Jaki z tego wniosek? **Trzeba znieść obecne zaległości podatkowe i nie dopuścić do powstawania nowych zaległości.** Tak, jak dawniej władze skarbowe otrzymywały złote krzyże zasługi za wyciskanie największych sum podatkowych ze społeczeństwa bez względu na jego siłę płatniczą, tak obecnie niższe władze skarbowe winne być wychowywane w duchu **utrzymywania wysokości wymiarów podatkowych w ramach możliwości płatniczych społeczeństwa.** Obywatel musi być przeświadczony o tem, że urzędy skarbowe nie są niedostępnemi zamkami „Raubritterów“, lecz, że są czynnikiem władzy państwowej, mającym za zadanie współpracować w dziedzinie podatkowej dla dobra państwa.

* * *

Ostatnio komitet ekonomiczny rady ministrów rozpatrywał problem zaległości podatkowych. Uchwalono pewne ogólne wytyczne, do których mają być opracowane szczegóły. Pragnęlibyśmy, aby rząd przy opracowaniu tych szczegółów kierował się duchem życzeń społeczeństwa, którego interesy jeszcze nigdy może nie zbiegały się tak dokładnie z interesami ogólno- państwowemi jak w chwili obecnej.

J. DIAMENT.

Organizacja Izby rolnej w Krakowie

(!) **Warszawa, 15. 7. (Sin).** Minister rolnictwa i reform rolnych na podstawie ogłoszonego przed kilku dniami rozporządzenia Rady ministrów o utworzeniu krakowskiej Izby rolnej wyznaczył na komisarza rządu tejże Izby p. Ignacego Cygańskiego, pełniącego obowiązki naczelnika wydziału rolnictwa w krakowskim urzędzie wojewódzkim. Komisarz krakowskiej Izby ma zorganizować Izbę, co nastąpić ma w czasie najbliższym.

Kartel cementowy nie rozwiązał się

(!) **Warszawa, 15. 7. (Sin).** Ukazały się dzisiaj w pismach pogłoski o rozwiązaniu syndykatu cementowego. Dziś odbyło się posiedzenie członków syndykatu, na którem uchwalono stosowanie cen, ustalonych w lutym rb. do końca roku 1933. W związku z tem, pogłoski o rozwiązaniu kartelu są przedwczesne.

—ogo—

Podpalił 125 zabudowań!

(!) **Berlin, 15. 7. (PAT).** Policja kryminalna w Szczecinie aresztowała niejakiego Fechnera, który w ciągu 2 lat podpalił około 125 zabudowań wartości zgórą 1 miljona marek. Podpalacz zeznał, **że widok ognia sprawiał mu szczególną przyjemność i dodał na swoją obronę, że przez swoje czyny dostarczał bezrobotnym pracy przy odbudowie spalonych budynków.**

Ambasador de Jouvenel o pakcie czterech

Paryż, 15. 7. (PAT). Przedstawiciel „Paris Soir“ uzyskał w Rzymie wywiad u amb. de Jouvenel, który oświadczył, że podpisanie paktu 4-ch uświęca porozumienie francusko-włoskie nareszcie odbudowane po 14 latach. Fakt podpisania paktu nie powinien być traktowany jako zakończenie pewnego okresu politycznego, lecz jako dowód zapoczątkowania dzieła politycznego współpracy. Pakt — mówił de Jouvenel — oznacza dla Francji pozyskanie nowego przyjaciela, jednocześnie jednak nie zmusza jej do wyrzeczenia się dawnych. Obawy, jakie wzbudzał pakt początkowo, dziś — zdaniem de Jouvenela — już nie są usprawiedliwione.

Rada gospodarcza Hitlera

(!) **Berlin, 15. 7. (PAT).** Kanclerz Hitler powołał do życia generalną radę gospodarczą jako ciało doradcze rządu Rzeszy w sprawach, wchodzących w zakres życia gospodaczego. M. in. do rady tej powołani zostali: znany przemysłowiec Krupp, oraz Thysse ni bankier dr. Vogler.

40 samolotów amerykańskich wita eskadrę włoską

(! **Montreal, 15. 7. (PAT).** Eskadra gen. Balbo o godz. 10.14 według czasu lokalnego wyleciała w kierunku Chicago. Na terytorjum Stanów Zjednoczonych skadrę włoską powitało 40 samoltów amerykańskich, które towarzyszyły jej w dalszym locie.

Projekt pożyczki palestyńskiej

Oświadczenie ministra kolonij w Izbie gmin

(:) Londyn, 15. 7. ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, sekretarz kolonij sir Filip Cunlile Lister złożył oświadczenie w sprawie projektowanej pożyczki palestyńskiej na cele rozwoju kraju, w wysokości 2.000.000 funtów szterlingów. Sir Lister zaznaczył, że część pożyczki będzie przeznaczona na cele osadnicze 889 rodzin arabskich, które zostały wyparte (displaced) z roli. Minister dodał, iż zgodnie ze sprawozdaniem Frencha Wysoki Komisarz jest również upoważniony do wniesienia poprawek do ustawy w sprawie ochrony rolników celem zapewnienia sprawniejszej opieki nad uchodźcami.

Oświadczenie w sprawie pożyczki palestyńskiej złożone zostało w związku z podjęciem dyskusji nad budżetem ministerstwa kolonij. Spodziewano się że przy tej sposobności rozwinie się obszerniejsza dyskusja nad sprawami palestyńskiemi do debaty jednak nie doszło. Głos zabrał jedynie płk. Wedgwood, który poddał krytyce projekt pożyczki. Ponieważ jednak projekt ustawy wymaga zatwierdzenia parlamentu, spodziewać się należy, że w związku z tem nadarzy się sposobność obszerniejszej debaty palestyńskiej.

Co zawiera raport Frencha

(:) Londyn, 15. 7. ŻAT. W dniu dzisiejszym został opublikowany raport Levisa Frencha, b. dyrektora schematu rozwoju Palestyny, który w ubiegłym roku badał sytuację rolnictwa palestyńskiego z uwzględnieniem głównie położenia „tzw. „wypartych Arabów“. Raport Frencha zajmuje się w pierwszym rzędzie sytuacją ludności arabskiej w Palestynie i wysnuwa szereg wniosków, mających na celu podniesienie stopy życiowej Arabów. Sprawy kolonizacji żydowskiej raport Frencha prawie wcale nie uwzględnia. Do opublikowanego obecnie sprawozdania Frencha nie zostały dołączone, jak pierwotnie przypuszczano, uwagi Agencji Żydowskiej; będą one prawdopodobnie ogłoszone odrębnie. Czy również Egzekutywa arabska opublikuje swoje uwagi — narazie niewiadomo.

Nowy straszny cios dla żydostwa niemieckiego

Sparaliżowanie żydowskiej opieki społecznej. — Fundusze wszystkich instytucyj pomocy obłożone aresztem!

(!) Berlin, 15. 7. (ŻAT). Rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, równoznaczne z konfiskatą majątku wszystkich niemal największych żydowskich towarzystw niesienia pomocy społecznej w Niemczech. Banki, w których deponowano fundusze żydowskich instytucyj pomocowych, otrzymały nakaz wstrzymania dalszych wypłat z rachunków tych instytucyj. Rachunki zostały obłożone aresztem. Rozporządzenie godzi w pierwszym rzędzie w Centralę „Wohlfahrtstelle“, uznanej przez rząd reprezentacji żydowskich organizacyj pomocowych w Niemczech, obejmującej wszystkie prawie instytucje pomocy społecznej i filantropijnej w liczbie 23, a to zarówno instytucyj centrali, jak i placówek w poszczególnych prowincjach. Instytucje te czynne są na polu niesienia pomocy w dziedzinie opieki społecznej, pracy emigracji, oświaty itd. Rozporządzenie godzi nadto szczególnie dotkliwie w związki żydowskich instytucyj kredytowych, odgrywających w chwili obecnej najdonioślejszą rolę w dziedzinie niesienia pomocy Żydom, usuniętym z zawodów wyzwolonych i z urzędów. Osoby te korzystały z niewielkich pożyczek związku na cele konstruktywne.

Koła żydowskie uważają rozporządzenie to za jedno z najbardziej dotkliwych ciosów, zadanych Żydom niemieckim w ostatnich miesiącach. W chwili obecnej trudno jeszcze stwierdzić, czy akcja przeciwko żydowskiej działalności pomocniczej w Niemczech jest czasowa, czy też o trwałym charakterze. W każdym razie w chwili obecnej wszystkie prawie żydowskie instytucje pomocy społecznej są całkowicie sparaliżowane.

Hitler — „ocalony“

a razem z nim — żydostwo!

Nie powiódł się dowód dla wykazania jego pochodzenia żydowskiego

(:) Wiedeń 15. 7. ŻAT. „Abendblatt“ zamieścił ostatni z serji artykułów, mających dowieść żydowskiego pochodzenia Hitlera. Ostatni artykuł bardziej jeszcze wzmacnia pierwsze wrażenie że konstrukcja dowodowa „Abendblattu“ jest wadliwa. Szereg przesadnych wniosków poważnie osłabiło podejrzenie o możliwem pokrewieństwie między obiema linjami Hitlerów, względnie Huettlerów. Po napięciu, wywołanem pierwszemi rewelacjami, nastąpiło obecnie rozczarowanie. Dyrektor Diamant, wybitny znawca w dziedzinie genealogji rodzin żydowskich w Austrji zakomunikował ŻATnej, że cała konstrukcja wiadomości „Abendblattu“ jest bezpodstawna i że kanclerza Rzeszy nie łączy żadne pokrewieństwo z wychrztami Polnej, których nazwisko zresztą ma inną pisownię: Huettler, a nie Hitler.

Pozdrowienie faszystowskie w urzędach

(:) Berlin, 15. 7. PAT. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick przesłał do naczelnych władz Rzeszy oraz rządów krajowych okólnik, w którym nakazuje, aby pozdrowienie hitlerowskie stosowane dotychczas przez członków partji narodowo-socjalistycznej, było wprowadzone do urzędów. Urzędnicy w służbie państwowej i poza służbą obowiązani będą witać się podniesieniem dłoni na wzór faszystowski.

Hitlerowcy aresztowali Knickerbockera!

(!) Praga, 15. 7. Nadeszła tu z Berlina wiadomość, iż znany amerykański dziennikarz Knickerbocker, który ostatnio pełnił funkcje korespondenta berlińskiego wielkiego dziennika nowojorskiego „N. Y. Times“ został przez policję niemiecką aresztowany i umieszczony w obozie koncentracyjnym. Aresztowanie amerykańskiego „króla reporterów“ nastąpiło — jak przypuszczają w kołach dobrze poinformowanych — z powodu opublikowania przez Knickerbockera w „N. Y. Times“ serji artykułów na temat obecnej sytuacji politycznej w Niemczech.

Wyrok w procesie brzeskim — we wtorek, lub środę

(!) Warszawa, 15. 7. (Sin). Dziś w 4-tym dniu rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w procesie brzeskim pierwszy przemawiał obrońca posła Kiernika adwokat Urbanowicz, który twierdzi, że Stronnictwo Ludowe nigdy nie dążyło do żadnych przewrotów. W obronie b. posła Putka przemawiał adwokat Barcikowski. Przemawiał również adwokat Dąbrowski w obronie posła Ciołkosza. W poniedziałek przemawiać będą adwokaci Szumański i Berenson. Wyrok zapadnie we wtorek względnie we środę.

Kto wygrał na loterji?

(:) Warszawa, 15. 7. PAT. Dzisiaj w trzecim dniu ciągnienia trzeciej klasy 27-ej polskiej państwowej loterji klasowej 10.000 zł. wygrał nr. 7477, 5.000 zł. 23.213, i po 2.000 zł. nry: 102058, 114526, 115798.

Burzliwe obrady socjalistów francuskich

(!) Paryż, 15. 7. (PAT). Dyskusja podczas wczorajszych obrad kongresu francuskiej partji socjalistycznej toczyła się do późnego wieczora bez ostrzejszych akcentów i dopiero sprawa organu partyjnego „Le Populaire“ ujawniła wyraźne prawdopodobieństwo rozłamu. Burzę wywołał delegat Lebas, który zarzucał m. in., że w organie socjalistów nie dopuszcza się pracowników do przystępowania do robotniczych organizacyj syndykalistycznych, pozatem szereg artykułów redakcja odrzuciła i wolność słowa towarzyszy socjalistycznych została przez kierownictwo redakcji złamana. Wśród odrzuconych znajdowały się też artykuły pisane przez Renaudela. Inni mówcy podkreślali dosyć drastyczną sprawę podwójnych poborów redaktorów pisma, będących jednocześnie posłami. Następnie głos zabrał naczelny redaktor „Populaire“ deputowany Blum, broniąc swego stanowiska i przychylając się najwyraźniej w swoich poglądach do grupy lewicowej Paul Fauret'a. Polemizował z nim Renaudel. Wśród nieustającej wrzawy mniejszości kongresu przyjęto sprawozdanie z działalności pisma. Prasa poranna przypuszcza, że kongres nie potrwa 3 zapowiedziane dni, ale że już dziś podczas debaty nad sprawozdaniem generalnego sekretarjatu o działalności grupy parlamentarnej dojdzie do nieuniknionego rozłamu. W każdym bądź razie grupa Renaudela znajduje się w wyraźnej i zdecydowanej mniejszości.

(:) Jerozolima, 15. 7. ŻAT. Sąd w Haifie rozpatrywał sprawę Arie Ermana i Józefa Bedraka oskarżonych o spowodowanie śmierci jednego z beduinów, którzy w grudniu 1932 r. wtargnęli na teren kolonji żydowskiej Pardessana. W wyniku rozprawy Ermana uwolniono od winy i kary, Bedraka zaś skazano na 8 miesięcy więzienia.

(:) Kielce, 15. 7. PAT. Na przejeździe kolejowym obok fabryki Ludwików w Kielcach, pociąg jadący od strony Zagnańska najechał na furmankę niejakiego Adamczaka. Skutkiem zderzenia z lokomotywą wóz został rozbity, woźnica jednak i konie wyszły bez szwanku.

(:) Kielce, 15. 7. PAT. Dziś podczas rozprawy w sądzie grodzkim znajdujący się na tej rozprawie złodziej-recydywista Lasota, usiłował zbiec z sali sądowej. Wybił on szybę w oknie, wyskakując następnie do ogrodu. Posterunkowy policji dał za uciekającym więźniem kilka strzałów, lecz chybiły. W pościgu Lasotę ujęto i osadzono w więzieniu.

TEATRY KINA

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE (Gościna lwoskich teatrów miejskich pod dyrekcją Wilama Horzycy). Dzisiaj w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych powtórzenie arcywesołego regjonalnego widowiska Henryka Zbierzchowskiego, przedstawiającego obraz lwowskiego przedmieścia z jego charakterystycznemi typami, gwarą, tańcami i śpiewami pt. „Porwana narzeczona" czyli „Jak śmieje się i płacze Lwów" w koncertowem wykonaniu zespołu artystów scen lwowskich, w barwnych dekoracjach O. Rexa. Wieczorem głośna sztuka Jerzego Tepy „Fräulein Doktor", która od dnia premjery zdobyła na krakowskiej scenie nadzwyczajny sukces. Sensacyjna treść, oparta na rzeczywistych dziejach niemieckiego kobiety-szpiega Anny Marji Lesser, fascynujące efekty sceniczne, sugestywna gra wykonawców wszystkich ról, składają się na niezwykle artystyczną całość widowiska, która pozostawia na widzach wielkie wrażenie. W głównej roli występuje Irena Eichlerówna, odtwórczyni postaci tytułowej tej sztuki we Lwowie i w Warszawie w Teatrze Polskim. Dalsza obsada w wykonaniu zespołu scen lwowskiej pp. Jakubińska, Berski, Białoszczyński, Dorwski, Guttner, Kordowski, Krasnowiecki, Kreczmar, Machalski, Przystawski, Składanek, Strzlecki, Więckowski, Żurowski. Dekoracje O. Rexa.

— KRAKOWSKI TEATR MIEJSKI W KRYNICY. Dzisiaj w niedzielę wieczorem Krakowski Teatr Miejski w Krynicy daje powtórzenie cieszącej się wielkim sukcesem sztuki Marji Jasnorzewskiej- Pawlikowskiej pt. „Egipska pszenica" w premjerowej obsadzie artystów sceny krakowskiej.

— GOŚCINNE WYSTĘPY W ŻYD. TEATRZE LETNIM (Stradom 11). Wczorajsza premjera „Golden Chalojmes" z p. Lerner i p. Zajdermanem na czele została bardzo gorąco przyjęta przez licznie zebraną publiczność, która bawiła się wyśmienicie. Niewyczerpany humor, piękne pieśni ludowe i chasydzkie oraz świetna gra artystów. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4'15 pop. (po cenach zniżonych) i 9'15 wiecz. poraz 2-gi i 3-ci „Goldene Chalojmes".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Porwana narzeczona"; 8 wiecz. „Fräulein doktor".

Poniedziałek 8 wiecz.: „Jim i Jill".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11).

Niedziela 4'15 pop. i 9'15 wiecz.: „Goldene Chalojmes".

Poniedziałek 9'15 wiecz.: „Goldene Chalojmes".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Biała trucizna" (Stefan Jaracz i Maszyński).
APOLLO: „Wesoły karawaniarz" (Vlast. Burian").
ATLANTIC: „Romans nowoczesnej panny".
BAGATELA: „Król pasty" (George Milton) i rewja: „Jak chcesz, to mnie bierz".
DOM ŻOŁNIERZA: „Marocco" (Marlena Dietrich).
PROMIEŃ: „Taka słodka dziewczyna jak ty" (Anny Ondra), „Romans z porucznikiem".
SŁOŃCE: „Hallo Paryż... Hallo Berlin..."
SZTUKA: „W sidłach szaleńca" (V. Henning, Marja Alba).
WANDA: „Mandżurja płonie".
UCIECHA: „Żona z drugiej ręki".

ZE SPORTU

„PRZEZ POLSKĘ DO MORZA".

Wczoraj z przystani AZS-u w Krakowie wyruszyła osada sekcji wioślarskiej AZS, biorąca udział w spływie „Przez Polskę do morza", organizowanym przez Ligę Morską i Kolonjalną. W skład osady na dwójce „Jasiek" wchodzą: A. Kłaput (sternik), Z. Roni, J. Gdowski i Z. Kapusta Odpływających wioślarzy krakowskich żegnał za rząd sekcji AZS-u z prezesem drem Wodzickim na czele oraz licznie zebrana na brzegu publiczność.

MOTOCYKLOWY BIEG NA PRZEŁAJ

Ojczyzna imprez motocyklowych — Anglja obfituje w szereg nieznanych u nas zawodów, z których najcharakterystyczniejszą i bodaj najtrudniejszą jest jazda na przełaj.

Oddział motocyklowy Związku Strzeleckiego w Krakowie urządza w dniu 23 b. m. o godz. 10 rano motocyklowy bieg na przełaj, pomyślany nie jako próba szybkości, lecz jako próba sprawności zarówon maszyny, jakoteż kierowcy. — W tym celu obrano niezwykle trudną, ciężką i o znacznych stromiznach trasę w okolicy Przegorzał i kopca Kościuszki. Surowy regulamin tej jazdy w terenie górskim przewiduje szereg punktów karnych za podpieranie się jedną lub obiema nogami, wywrócenie, zgaszenie motoru i t. d. Zawody te, budzące olbrzymie zainteresowanie, odbywające się poraz pierwszy w Krakowie, dostępne są tylko dla członków Związku Strzeleckiego i dotowane w szereg pięknych i cennych nagród. Zgłoszenia do dnia 20 b. m. przyjmuje Oddział Motocyklowy Związku Strzeleckiego ul. Wolska 20.

—oSo—

— PIERWSZE TEGOROCZNE ZAWODY PŁYWACKIE W CIESZYNIE — dziś w niedzielę między KKS Stella Cieszyn i Hakoah Bielsko oddział Cieszyn.

(!)PARKER-PIJAKOWSKI, młodziutki talent tennisowy w Kalifornji pochodzenia polskiego, zdobył poraz drugi mistrzostwo juniorów tennisa amerykańskiego.

(!) BOCHEŃSKI I KARLICZEK, polscy mistrze pływaccy wyjechali na Węgry, gdzie startować będą w zawodach pływackich w znakomitej konkurencji europejskiej.

Na powitanie nowej placówki

Żydowska szkoła rzemiosł w Krakowie

(:) Jednem z najpopularniejszych i to słusznie najpopularniejszych — haseł współczesnego żydostwa jest hasło przewarstwowienia. Zdajemy sobie coraz bardziej i coraz jaśniej z tego sprawę iż cały problem naszego odrodzenia narodowego opiera się pod względem społeczno-gospodarczym na tem, czy społeczeństwo żydowskie potrafi własnemi siłami — bo na pomoc postronną liczyć można tylko w minimalnym stopniu — dokonać przemiany swego fatalnie nienormalnego uwarstwowienia. Cały nasz byt zarówno w Palestynie, jak i w krajach golusu musi oprzeć się na zdrowszych i racjonalnych podstawach gospodarczych, jeśli hasło naszego odrodzenia narodowego nie ma pozostać pustym dźwiękiem i w powietrzu zawieszoną abstrakcją.

Wychodząc z tego założenia, zabrali się najlepsi nasi działacze zaraz po ukończeniu wojny światowej do stworzenia całego szeregu instytucyj mających na celu przewarstwowienie społeczno-gospodarcze mas żydowskich. My sjoniści, dzieło to podejmujemy na gruncie palestyńskim na najszerszej płaszczyźnie pod kątem widzenia terytorjalnego rozwiązania kwestji żydowskiej. Ale i wszędzie w golusie akcja ta musi być z całą energją prowadzona, i to zarówno z uwagi na materjał potrzebny nam dla Palestyny, jak i ze względu na konieczność poprawy sytuacji mas żydowskich w golusie. Dlatego też działacze zarówno sjonistyczni, jak i stojący poza naszym obozem stworzyli po wojnie liczne instytucje, które wychowują młodzież żydowską **na rolników, rzemieślników itp.**, tworząc w ten sposób produktywne ośrodki w życiu żydowskiem, powołane do tego, aby z czasem całą nienormalną strukturę masy żydowskiej uzdrowić i wprowadzić na normalne tory. Chcemy typ „luftmenscha" żydowskiego, znającego się na wszystkiem i dlatego nie znającego się na niczem, zwolna wyrugować i zastąpić go typem **człowieka zawodowo wykształconego**. Człowiek taki potrafi wszędzie być elementem pożytecznym i zarobić na kawałek chleba.

U nas w Krakowie garstka działaczy żydowskich, mająca przed oczyma te właśnie cele, założyła w swoim czasie kursa szkolne ciesielki, murarki i ślusarstwa. Kursa te dobrze prosperowały, a po upływie niespełna dwóch lat mogła grupa zawodowo wykształconych chłopców krakowskich wyjechać do Palestyny. Kursy te jednak okazały się niewystarczającemi, to też niebawem powstała myśl o założeniu **szkoły ludowej**, któraby swoim adeptom dała gruntowne wyszkolenie zawodowe, tak ażeby mogli potem swobodnie przenieść się do Erec. Myśl ta nabrała przed rokiem form konkretnych, kiedy akces swój do tego przedsięwzięcia zgłosiło **Żydowskie Towarzystwo Szkoły Ludowej i Średniej w Krakowie** — instytucja, która pod znakomitem i wytrawnem kierownictwem swego niestrudzonego prezesa dra Chaima Hilfsteina rozwija na polu oświatowo-kulturalnem naszego miasta niezwykle twórczą i rozległą działalność. Wkrótce udało się też uzyskać **koncesję na szkołę zawodową**, a z początkiem nadchodzącego roku szkolnego nastąpi już otwarcie pierwszej klasy **Żydowskiej Szkoły Rzemiosł w Krakowie**. Będzie to szkoła trzyletnia, obejmująca dwa kursy: **ślusarsko-mechaniczny i elektrotechniczny**. W pierwszym roku oba kursy będą wspólnie prowadzone, potem zaś będą prowadzone oddzielnie. Po ukończeniu szkoły będzie wychowanek wykształconym, pełnowartościowym robotnikiem fabrycznym.

Nie potrzeba chyba rozwodzić się nad tem, jak ogromne znaczenie ma taka szkoła zawodowa w obecnej zwłaszcza chwili. Tworzyć kadry zawodowo wykształconych młodych ludzi zdolnych do produktywnej pracy tutaj w golusie, albo w Palestynie — to zadanie chyba najważniejsze.

Inicjatorom twórcom i kierownikom nowej żydowskiej szkoły zawodowej w Krakowie, należy się najgorętsze podziękowanie ze strony całego społeczeństwa żydowskiego.

Nowy ambasador U. S. A. w Berlinie.



Do Berlina przybył nowomianowany ambasador St. Zjednoczonych prof. Dood, który uchodzi za męża zaufania Roosevelta. Były pogłoski, że nowy ambasador ma interwenjować w Berlinie w sprawie sytuacji żydostwa niemieckiego

UŚMIECHNIJ SIĘ!

FAŁSZYWY WSTYD.

(—) Mąż: — Może już przestaniesz walić mnie parasolką, nie widzisz, że gapią się ludzie?

Żona: — Łotrze! To i tobie tego wstyd, że jesteś żonaty!...

WYTŁOMACZENIE.

(—) W Luwrze, przed posągiem Wenus Milońskiej.

— Mamo, dlaczego te figurze brak ręki?

— A bo widzisz, Janeczko, ona też obgryzała ciągle paznokcie. (Le Rire).

B. SINGER

Nowi działacze w nowym sezonie

Warszawa, 14. lipca.

Woźny Sądu Apelacyjnego, sprawdzając bilety wejścia na salę rozpraw procesu brzeskiego, z dumą stwierdził, że sprawa w chwili obecnej wywołuje więcej zainteresowania, niż podczas poprzedniej rozprawy w tejże sali. Nie zjawili się wszyscy oskarżeni. W pierwszym dniu rozpraw byli obecni jedynie dwaj oskarżeni: poseł adwokat Kiernik i adwokat Prager. Dopiero w piątek zjawili się poseł Witos, Ciołkosz, Putek i Mastek. Publiczności jednak było w dalszym ciągu mało, i mimo tak zwanego ogórkowego sezonu, prasa zjawiła się w małej ilości, czując widocznie, że trzykrotnie powtarzający się proces nie nada się nawet w okresie skąpych wiadomości do umieszczenia na naczelnem miejscu w pismach.

I jakkolwiek adwokaci wygłaszają doskonałe przemówienia, nie udaje im się wzniecić zapału wśród nikogo. Żalić się muszą na brak audytorjum, a nadewszystko trudno, by aktor po wielokrotnem odegraniu roli podczas kilkusetnego z rzędu występu grał z równem przejęciem, jak w piątym dniu po premierze.

Wypadki roku 1930-go trącą już myszką. Nawet sławna interpelacja wniesiona wówczas do parlamentu wygląda blado wobec wypadków rozgrywających się w Niemczech. Minister spraw wewnętrznych w Polsce chełpi się nawet prywatnie, że może uchodzić za skrajnego liberała w zestawieniu z tem, co się dzieje w sąsiedztwie. Cóż znaczy bowiem konfiskowanie pism, wobec konfiskaty ludzi i partyj, itd. Kilka lat temu przeliczano walutę obcą w zestawieniu z naszą, dowodząc w ten sposób, że kraj nasz należy do najtańszych na świecie. Nie liczono się z warunkami zarobków, tak jak w tej chwili automatyczne zestawienie Niemiec z Polską nie może wytrzymać krytyki, bo w grę wchodzą czynniki inne, a mianowicie kwestja większości w społeczeństwie dla rządu oraz sprawa mniejszości narodowych itd.

Warunki nie są analogiczne, i nawet narodowa demokracja z zachwytem spoglądająca na dzieła Hitlera, nie może całkowicie polecać wszystkich jego metod tembardziej, że mściłyby się one w pierwszym rzędzie na endekach. O tę taktykę toczą bój wewnątrz stronnictwa młodzi i starzy. Endecy szkoły parlamentarnej, wychowani w parlamencie pruskim, w sejmie galicyjskim lub w parlamencie austrjackim, trzymają się w dalszym ciągu zasady praworządności, odstępując od tych haseł jedynie w stosunku do Żydów. Natomiast młodzież endecka uważa, że należy przejąć w całej pełni taktykę hitlerowską, nie bawić się w żadne przesądy parlamentarne, tworzyć jaczejki u przeciwnika. Już od kilku miesięcy toczy się wewnętrzna dyskusja między starymi endekami a odrodzonymi działaczami w Obozie W. Polski, Kto ciekawy, ten może słyszeć fragmenty tych głośnych rozmów w jednej z lepszych warszawskich winiarń. Naogół nie należy liczyć, iż spór ten doprowadzi do rozłamu w obozie endeckim, podzielonym na Stronnictwo Narodowe i Obóz W. Polski. Ta dwutorowość w tej chwili nie stanowi przeszkody, daje ona możność próbowania szczęścia na różnych frontach, tembardziej że można nawet dać upust młodzieży dla haseł radykalnych, szukając szczęścia na wsi, a nawet i wśród robotników.

20-go lipca zostanie częściowo odsłonięta ta część działalności Obozu Wielkiej Polski w procesie żywieckim, który odbędzie się w Wadowicach. Zrozumiałą jest rzeczą, że wszystkie te procesy są jednocześnie okraszone mocną akcją żydożerczą, i że członkowie OWP wyrzekają się w ostatniej chwili haseł radykalnych, pozostając przy haśle antysemickim, wiedząc że te poglądy nie zostaną tak ostro potępione, jak wszystkie inne działania członków tego obozu.

Sprawozdania z ostatnich procesów sądowych o zajściach antyżydowskich stają się przeto w relacjach pism endeckich nową odskocznią dla wzmocnienia agitacji antysemickiej: czego nie powie naiwny oskarżony, to uzupełnia adwokat agitator, tłómacząc żywcem z niemieckiego na polskie ideologję hitlerowską. Starzy endecy szkoły parlamentarnej potępiają wprawdzie prywatnie te metody działania, uważając że przeszkadza ona im w legalnej walce przeciwko rządowi, w boju o praworządność, ale, widząc coraz niklejsze skutki swojej walki, przeciwstawiają się coraz słabiej, odstępując pozycje młodym.

Toteż przed opinją publiczną występują w prasie starzy działacze o starej marce i starej ideologji, ale faktycznie działają i prowadzą robotę w imieniu stronnictwa t. zw. młodzi, dyskontujący możliwie wszytkie przejawy niezadowolenia społeczego, stający nawet w obronie Kas Chorych, choć narodowa demokracja zwalczała gwałtownie tę instytucję.

W ciągu ostatnich miesięcy odbywa się przegrupowanie na froncie endeckim. W agitacji wśród mas rozszerzono program, przejmując od przeciwnika różnorodność haseł, posługując się radykalno-społecznemi żądaniami, na wsi i wśród robotników nie wyrzekając się konserwatywnych haseł wśród ziemiaństwa.

Cichy flirt prowadzony dotychczas z lewicą polską urywa się coraz bardziej. Pozostaje jeszcze kontakt ze Stronnictwem Ludowem, i to z grupą piastową w osobie Wincentego Witosa, który stale ciążył ku narodowej demokracji i szukał spółki z obozem prawicowym. Na łamach „Gazety Warszawskiej" czyta się coraz ostrzejszą krytykę stosunków w PPS. choć nie ukazały się jeszcze żadne uwagi na temat ruchu ludowego.

Starzy działacze zajmują się jeszcze krytyką budżetu, wyliczaniem rozporządeń niezgodnych z ustawą lub konstytucją. W komisji długów państwowych siedzi stary marzałek sejmu, Wojciech Trąpczyński i pilnuje prawidłowości każdego rozliczenia. Profesorowie uniwersytetów w charakterze posłów walczyli jeszcze w komisji prawniczej sejmu o szatę prawną ustaw, a już coraz częściej zabierali głos nowi ludzie, wyrzekając się t. zw. frazeologji parlamentarno-liberalnej. Na trybunę wchodził poseł Bielecki oraz towarzysz jego, Stypułkowski, reprezentując tzw. doły młodzieży narodowo-demokratycznej. Kto wie, czy w przyszłej sesji sejmowej nie nastąpi przegrupowanie w klubie narodowym i obok stale przemawiającego z trybuny sejmowej posła Rybarskiego, posługującego się konstytucją nie stanie drugi prowodyr poseł Bielecki, używając innych argumentów, okraszonych mocniej hasłami żydożerczemi. Kanikuły zeszłoroczne wyzyskiwał gorliwie poseł Witos, zapowiadając zwycięstwo na jesieni. Tegoroczne wakacje letnie wyzyskuje energicznie Obóz Wielkiej Polski, wysuwając nowych nieznanych działaczy.

W. LICHTENBERG.

Nie gramy dziś w bridża

Scena rozgrywa się na tarasie kawiarnianym w pewnej miejscowości kąpielowej. W głębi szpaler zielonych drzew, na przedzie zielone stoliki brydżowe. Przy jednym z tych stolików siedzą trzy panie, pani A., pani B., pani C. i czekają na co? Na czwartą partnerkę do bridża, panią D.

TRZECIA GODZINA POPOŁUDNIU.

Pani A. (miesza nerwowo karty): Pani D. spaźnia się stale. Ja sama nie cierpię bridża, ale jestem przecież punktualną, aby nie dać czekać towarzystwu.

Pani B. (miesza drugą serję kart): Czy sądzi pani, pani Ewo, że mnie zależy na bridżu? Ot gra się tylko z nudów, bo niema tutaj nikogo, z kimby można porozmawiać z przyjemnością.

Pani C. patrzy trwożliwie na niebo: Z pewnością będzie burza.

Pani B. (rozkłada karty): Ależ co pani mówi, przecież niema ani chmurki na niebie.

Pani C. z uporem: Z pewnością będzie burza.

Pani A. (bębni nerwowo po stoliku): A pani D. dotychczas nie widać.

Pani B.: Już idzie razem z mężem.

Pani D. (ukazuje się na tarasie razem z mężem): Moje panie, przyszłam tylko dlatego, aby wam nie dać czekać. Mój mąż ma doskonały pomysł. Nie będziemy dziś grać w bridża, tylko zrobimy wycieczkę.

Pani A. (z zachwytem): Ależ to świetna myśl! Już mamy naprawdę po uszy tego głupiego bridża. Co pani mówi na to? — zwraca się do pani B.

Pani B.: Ależ jestem tem zachwycona. A pani, pani Jadwigo?

Pani C. (spogląda trwożliwie na niebo): Ależ będzie burza.

Pan D.: Proszę darować, łaskawe panie, ale zapewniam i założę się, że dzisiaj będzie pięknie. Barometr stoi wysoko i niema południowego wiatru. Nie chcę wpływać na decyzję pań, ale powiedziałem mojej Pauli dzisiaj: — To jest doprawdy skandal, że jesteśmy już przez trzy tygodnie tutaj, a nie robiliśmy wogóle dotychczas nic innego, tylko graliśmy w bridża.

Pani B.: Bardzo słusznie, to naprawdę skandal. Ale dzisiaj nie gramy w bridża, dzisiaj robimy wycieczkę. Czy pani pójdzie z nami, pani Marjo?

Pani C.: Kiedy będzie burza.

Pani A.: Ale proszę, niechże pani siada, pani Paulo. Przecież się nam tak nie spieszy. Dni są teraz długie.

Pani D.: Nie, nie, moje panie. Ja myślę, że lepiej będzie, jeśli zaraz pójdziemy.

Pani C.: Ależ przeczekajmy przynajmniej burzę.

Pani D.: Nie będzie wcale burzy, droga pani. Ani mowy o tem niema. Ale pół godzinki mamy jeszcze czasu (siada na zwykłem swojem miejscu). Siadaj także, Erneście.

Pan D.: Ależ...

Pani D.: Usiądźże przecież. Jaki ty jesteś nieznośny. Mówiłam ci już, że nie potrzebujesz się obawiać. Nie gramy dzisiaj w bridża, to postanowione.

Pani A.: Bardzo mnie to cieszy, że wreszcie będę miała spokój z tym głupim bridżem.

Pani B.: No, wczoraj pani inaczej mówiła, pani Ado, kiedy zupełnie niespodziewanie dostała pani cztery kiery.

Pani D.: To było tylko dlatego możliwe, pani Marjo, że pani mnie pobałamuciła, zapowiadając trzy piki.

Pani B. (z oburzeniem): Przepraszam bardzo. pani Paulo, miałam trzy piki, a gdyby był mi się udał impas...

Pani D.: To śmieszne. Taki impas nigdy się

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Odroczenie wejścia w życie nowej ustawy celnej

(—) Wbrew niektórym pogłoskom, podtrzymywanym pomimo zaprzeczenia rządu, stwierdzić można, że nowa taryfa celna obowiązywać ma zgodnie z tekstem ustawy od października br. Od taryfy celnej, zawierającej stawki celne na przywożone i wywożone towary, rozróżnić należy tekst nowej ustawy celnej, która zawierać ma przepisy, dotyczące postępowania celnego, organizacji władz celnych i ich czynności itd. Prace nad tą ustawą celną znajdują się w toku w specjalnej komisji w ministerstwie skarbu przy udziale delegata Związku Izb P. H. i nie będą prawdopodobnie ukończone do czasu wejścia w życie nowej tarysy celnej, jakkolwiek równoczesne wejście w życie taryfy i ustawy celnej jest rzeczowo uzasadnione. Wydanie tejże ustawy ulegnie zatem odroczeniu prawdopodobnie do Nowego Roku.

W lipcu zmiana taryfy kolejowej

(—) Donoszą z Warszawy, że prace między ministerjalnej komisji taryfowej zostały zakończone. Przyjęte przez komisję wnioski zostaną zrealizowane przez odpowiednią zmianę taryfy kolejowej w ciągu lipca. Niektóre wnioski podkomisyj, które dotychczas nie zostały zakceptowane ze względu na trudności budżetowe kolei, będą stanowiły wytyczne dla ewentualnych przyszłych zmian taryfowych.

Handel kompensacyjny

(—) Ostatnio Komisja Polityki Kompensacyjnej Izb Przemysłowo- Handlowych i naczelnych organizacyj gospodarczych rozważyła aktualne zagadnienia, związane z obrotem kompensacyjnym. Szczególną uwagę w pracach swych Komisja poświęca stronie eksportowej, dążąc do wykorzystania wszelkich możliwości popierania wywozu, jakie otwiera obrót kompensacyjny. W wyniku tych prac, Izba P. H. w Warszawie na podstawie powziętych przez Komisję uchwał, przedłożyła Ministerstwu Przemysłu i Handlu szereg wniosków, dotyczących rozwiązania najważniejszych problemów kompensacyjnych. M. in. szczegółowo opracowano zagadnienie obrotu wełną, olejami, kauczukiem itp. Komisja zajmowała się ponadto sprawą obrotów towarowych z poszczególnemi krajami. Ostatnio Komisja uchwaliła ogólne wytyczne dla obrotu handlowego z Węgrami, polecając Izbie Urzędującej szczegółowe zbadanie tego zagadnienia. W związku z tem Izba Urzędująca przedstawiła Ministerstwu Przem. i Handlu wyczerpujące wnioski co do regulowania obrotu towarowego z Węgrami.

Cło ulgowe od importu olejów roślinnych

(—) Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dn. 19 czerwca br., wydanem w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handl,u ustaliło warunki uzyskania pozwolenia na przywóz za cłem ulgowem olejów roślinnych. Pozwolenia takie będą udzielane pod warunkiem kompensacyjnego wywozu towarów, których wykaz i stosunek procentowy ulgi przywozowej do wartości wywożonego towaru będą przez ministerstwo przemysłu i handlu podawane do wiadomości za pośrednictwem Związku Izb Przemysłowo- Handlowych.

Firmom, które nie mogą lub nie zechcą wykazać się wywozem kompensacyjnym, ministerstwo przemysłu i handlu może przyznać ulgę celną pod warunkiem złożenia na cele popierania eksportu na rachunek Międzyministerjalnej Komisji Popierania Eksportu kwoty, której wysokość będzie podana do wiadomości za pośrednictwem Związku Izb Przemysłowo- Handlowych. W razie wykrycia nadużyć w tej mierze, pozwolenie może być cofnięte przed upływem jego terminu, a firma zostanie pozbawiona prawa korzystania z tej ulgi w przyszłości, niezależnie od wdrożenia postępowania karnego.



NIEDZIELA 16 LIPCA

Kraków (312.8) 10'05 Nabożeństwo kościelne. 11'57 Sygnał, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12'15 Poranek muzyczny, wyk. ork. symfon. pod dyr. St. Nawrota, A. Szlemińska (sopr.): Dworzak, Glier, Gounod, J. Strauss, Liszt, Meyerbeer, Mozart, Offenbach, Czajkowski. 14 Transm. z Gdyni: Święto Straży Przedniej, przemówienie p. premjera Jędrzejewicza, wręczenie sztandaru, muzyka. 15 Komunikat rolniczo- meteorologiczny. 15'05 Pieśni w ukł. na chór męski w wyk. Koła Śpiewaczego Związku Strzeleckiego pod dyr. M. Mierzejewskiego. 15'25 Recital fortepjanowy R. Micewskiego. 16 Program dla młodzieży. 16'30 „Budowa robotniczych osiedli podmiejskich“ — p. St. Tołwiński. 16'45 „Krakowskie wesele“ — audycja regjonalna. 17'30 Arje i pieśni w wyk. L. Szereszewskiej akomp. L. Urstein. 18'10 „Gawędy podhalańskie“ w recyt. p. Wł. Doruli. 18'20 Rozmaitości, komunikaty. 18'30 „Na falach jeziora“ — reportaż radjowy z nad jeziora Narocz. 19 Słuchowisko: „Bitwa nad Marną“ wg. Andre Obey, w radjofon. I. Dehnelówny. 19'40 Skrzynka pocztowo- techniczna — p. W. Frenkel. 20 Trans. z Gdyni: Zakończenie Święta Straży Przedniej, koncert. 21 Dziennik wieczorny. 21'10 „Na wesołej fali lwoskiej“. 22 Recital śpiewaczy A. Michałowskiego (bas), akomp. L. Urstein. 22'25 Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny. 22'45 Muzyka taneczna.

* * *

Warszawa (141.8) 10'05—23 p. Kraków.
Katowice (408.7) 10'05—23 p. Kraków.
Lwów (380.7) 10'05—23 p. Kraków.

Rzym (441.2) 12'30, 17 Koncerty. 20'45 „Stenterello“ — operetka A. Cuscina.

Praga (488.6) 7, 8'30, 10, 12'05 Muzyka, śpiew. 16 Audycja ludowa. 18 Utwory Mozarta. 19 Muzyka wojskowa. 20'05 „Małżeństwo na próbę“ — operetka Viplera. 22'20 Muzyka lekka.

Wiedeń (518.1) 11'30 Koncert symfon., dyr. Leuchter. 12'45 Lekki koncert. 15'45 Muzyka kameralna Brahmsa. 17'30 Koncert ork. dętej. 19'25 Warjacje i fuga Regera na temat Bacha. 20 „Ostatni walc“ — operetka O. Straussa.

nie udaje. Przecież przy bridżu niema cudów.

Pani A.: Tak? No, to ja jestem innego zdania, pani Paulo. Jeżeli pani sobie życzy, to pokażę pani na przykładzie, że taki impas może się udać. Naturalnie nie powinno się grać asa, tak, jak to zrobiła pani Marja. Jeżeli ja wychodzę, to daję co najwyżej waleta.

Pani B.: Tak? Naprawdę? Tę sztukę musi mi pani pokazać. Proszę, dzielę karty, tylko jedna runda dla sportu. Proszę... (rozdaje karty z błyskawiczną szybkością).

Pan D.: Ależ moje panie, a nasza wycieczka?

Pani C.: Musimy w każdym razie przeczekać burzę.

Pan D.: Jaką burzę?

Pani C.: Zaraz nadejdzie.

Pani A. (zapowiada): Jedno trefl.

Pani D. (zapowiada): Dwa piki.

Pani B. (z nieukrywanym triumfem w głosie): Trzy bez atu.

Pani A. (podrażniona): Naturalnie, zapowiada pani to teraz, bo gramy bez pieniędzy. Inaczej nie byłaby pani tak odważna.

Pani B.: Co? Ja nie miałabym odwagi? O, to pani bardzo źle mnie zna. Zapowiedziałabym samo, gdyby każdy punkt kosztował majątek. Nie możemy zagrać o pieniądze.

Pan D.: Ależ, moje panie...

Pani C.: Już przecież i tak słuchać grzmoty.

Pan D.: Ależ to turkot wozu.

Pani C.: W takim razie będzie grzmiało za jakiś kwadrans.

Pani D.: To niema sensu. Tak na poczekaniu niczego nie można udowodnić. Grajmy w takim razie już całego robra. To nie potrwa dłużej jak pół godziny.

Pani C.: Za pół godziny będzie już lało. Kto zatem będzie notował?

Pani D.: Erneście, zapisuj. Nie będziesz się nudził. Za pół godziny skończymy. Miałeś naprawdę wspaniałą myśl, abyśmy dziś poszli na przechadzkę, zamiast marnować całe popołudnie przy bridżu.

Pani B.: Gdyby wszystko szło po mojej myśli, wogóle nie bylibyśmy zaczynali z tym głupim bridżem.

Pani C.: Szkoda tylko, że deszcz nam przeszkodził w przechadzce.

Pani A.: Trzy trefle.

Pani D.: Cztery kara.

PIĄTA GODZINA POPOŁUDNIU.

Pani B.: Jedno trefl.

Pani A.: Trzy piki.

Pani C.: Pas.

Pani D.: Dwa bez atu.

Pan D.: Moje panie, już piąta godzina, kiedy wreszcie pójdziemy?

Pani D.: Tak, bardzo słusznie. A więc jeszcze tylko ostatniego robra, moje panie.

DZIEWIĄTA GODZINA WIECZÓR.

Pani C. (z triumfem): A co? Nie powiedziałam? Już nadciąga burza.

Pan D.: Ale przez ten czas mogliśmy już dawno być z powrotem ze spaceru.

Pani A.: Jak długo zatem będziemy jeszcze grały, moje panie?

Pani D.: Co najwyżej do godziny dziewiątej.

Pani C. (nadstawia rękę): O, proszę, już zaczyna padać!

Pani B.: Proponuję, ażebyśmy się przeniosły do sali.

Wszystkie zgodnym chórem.

— Tak będzie najlepiej.

Pani D. (wstaje i żegna się. Do żony): Kiedy wrócisz do hotelu?

Pani D.: Najpóźniej za godzinę, Erneście.

Pan D. (z westchnieniem): To dobrze. (Odchodzi).

DRUGA GODZINA W NOCY.

Pan D. (przebudzony mówi): Dzień dobry ci, Paulo. Już wróciłaś?

Pani D.: Tak, mój kochany. Wiesz przecież, że nie lubię grać w bridża...

Żydzi niemieccy zagranicą szpiegowani przez hitlerowskich szpiclów

§ **Innsbruck** (ŻAT). Berliński tygodnik hitlerowski „Deutsche Woche“ zamieszcza artykuł o antyniemieckiej akcji bojkotowej zagranicą i między wierszami daje do zrozumienia, że **przebywający zagranicą Żydzi niemieccy są inwigilowani przez agentów niemieckich.**

„Deutsche Woche“ usiłuje sprawić wrażenie, jakoby cała antysemicka akcja zagranicą była prowadzona z inicjatywy i według wskazówek zbiegłych z Niemiec Żydów. Pismo reprodukuje kilka odezw bojkotowych zagranicą i insynuuje, że jest to „robota przemysłowców i finansistów żydowskich z Niemiec, których nie spuszczamy z oka“. Gdyby bojkot był kontynuowany, — konkluduje „Deutsche Woche“ — **odpokutują to pozostali w Niemczech Żydzi (!).**

Bojkot... bojkot...

§ **Innsbruck** (ŻAT). Z różnych miast w Niemczech, zwłaszcza z prowincji niemieckiej, nadchodzą dalsze wiadomości o **wzmożonej antyżydowskiej akcji bojkotowej**. W licznych wypadkach kupcy żydowscy **wolą likwidować swoje przedsiębiorstwa, nie mogąc znosić codziennego teroru posterunków szturmowców, wystawianych przed ich sklepami.**

Tak naprzykład uległy likwidacji liczne przedsiębiorstwa żydowskie w Dortmundzie, gdzie w ubiegłym tygodniu, jak wiadomo, **wznowiony został oficjalny bojkot Żydów.** Wielu Żydów opuściło miasto, tak, że **wszystkie trzy miejscowe szkoły żydowskie zostały zamknięte.**

Równolegle do bojkotu przedsiębiorstw żydowskich prowadzona jest **akcja eksterminacyjna przeciw wędrownym handlarzom-Żydom**, którzy nie są wypuszczani na targi publiczne. — W Lipsku akcja przeciwko handlarzom-Żydom posunęła się tak daleko, że: **wyznaczono im jedną ulicę, na której wolno im uprawiać handel okrężny.**

DZIECI ŻYDOWSKIE ZWOLNIONE OD PRZYMUSU UCZĘSZCZANIA DO SZKOŁY W SOBOTĘ.

§ **Berlin** (ŻAT). Ministerstwo oświaty zarządziło, aby dzieci żydowskie nie były, wbrew woli ich rodziców, zmuszane do uczęszczania do szkół w soboty ani do wykonywania prac piśmiennych w soboty i dni świąteczne Żydów. Rozporządzenie nadmienia, że szkoły nie będą odpowiedzialne za ewentualne usterki w postępach tych dzieci.

Jak bieda...

§ **Berlin** (ŻAT). Na zebraniu zarządu niemieckiego związku przemysłu metalowego zaszedł wcale osobliwy i nader znamienny wypadek.

(:) Zgodnie z „zasadą aryjską“ z zarządu związku wykluczeni zostali wszyscy członkowie-Żydzi, których zastąpiono przez narodowych socjalistów. Niebawem jednak stwierdzono, że po usunięciu żydowskich członków władze związku **pozbawione zostały swych najznakomitszych rzeczoznawców.**

Wobec wytworzonej sytuacji uchwalono na pierwszem odbytem w tych dniach posiedzeniu czysto aryjskiego zarządu powołać do życia 6-**osobowy komitet doradców dla spraw fachowych.** Curiosum tej decyzji polega jednak na tem, że **w skład komitetu doradców weszli wyłącznie Żydzi. Są nimi: Paul Friedmann, Karl Goldberg, Mendl Hoffmann, dr. M. Lissauer, Adolf Schoyer i Ludwig Stern.**

Hitlerowska „sprawiedliwość“ w Zagłębiu Saary

(:) **Paryż.** (ŻAT) Z Saarbrücken donoszą: Pewnemu tamtejszemu księgarzowi wytoczono sprawę za umieszczenie w wystawie księgarni kilku antysemickich książek, m. in. broszury „do starczających dowodów“ na istnienie żydowskich krwawych rytuałów. **Sąd uchylił skargę.** Motywując wyrok, prezes trybunału Messinger zaznaczył, że żydowski „rytuał krwi“ nie jest żadnym materjałem agitacyjnym, lecz — **faktem (!!).**

Wyrok ten wywołał we Francji przykre wrażenie, sądzono bowiem, że jako terytorjum, nie pozostające pod nadzorem rządu Rzeszy, Zagłębie Saary jest narazie wolne od plagi hitlerowskiej.

Hitleryzm poza granicami Rzeszy

Lord Rothermere śpiewa hymny na cześć Hitlera

(:) **Londyn.** (ŻAT) Angielski magnat prasowy lord Rothermere, brat zmarłego lorda Northcliffe'a, zamieścił w „Daily Mail“, jednym z wydawanych przez siebie pism, artykuł, pełen dytyrambów na cześć „rewolucji narodowej“ w Niemczech i usprawiedliwiający anty-żydowską politykę rządu Rzeszy.

Lord Rothermere wspomina, że w latach 1921—22 również przeciw Włochom prowadzono kampanję podobną do obecnej kampanji anty-niemieckiej. O tem zapomniano już jednak, gdyż Włochy są dziś krajem pokojowym i prosperującym. Ci którzy dziś występują przeciwko Niemcom, pisze lord-wydawca, rekrutują się z tych samych kół, które zwykle wysławiają Rosję Sowiecką. „Izraelici o międzynarodowych stosunkach wśliznęli się do niemieckiej administracji państwowej“, zaś Hitler uwolnił Niemcy od plagi obcokrajowców.

Aczkolwiek „Daily Mail“ nigdy nie zdradzał sympatji dla Żydów, zaś antysemicka reputacja lorda Rothermere'a jest głośna, to jednak już dawno nie czytano w piśmie angielskiem podobnie napastliwego artykułu anty-żydowskiego, w dodatku w piśmie mającem miljonową cyrkulację w Anglji.

Hitlerowcy finansują akcję antyżydowską w Marokku hiszpańskiem

(:) **Madryt.** ŻAT. Finansowana ze źródeł narodowych socjalistów propaganda antysemicka daje się odczuwać zarówno w Hiszpanji, jak i w hiszpańskiem Marokku. W samej Hiszpanji propaganda uzewnętrznia się w nagonce antysemickiej reakcyjnej prasy, podczas gdy w Marokku od czasu do czasu dochodzi do aktów gwałtu rozagitowanej przeciwko Żydom ludności arabskiej.

Jeśli zaś w samej Hiszpanji brak narazie konkretnych dowodów finansowania kampanji antysemickiej przez hitlerowców, to w odniesieniu do Marokka okoliczność ta stwierdzona została ponad wszelką wątpliwość.

Gmina żydowska w Tangerze wydała odezwę do ludności żydowskiej, w której stwierdza, że **przybyłe z obczyzny elementy usiłują zakłócić pokojowe współżycie Żydów i muzułmanów i prowokują różne starcia i niesnaski.** Odezwa wzywa ludność żydowską do ignorowania tych prowokacyj i niedawania wrogom sposobności do prowadzenia ich kreciej roboty.

—oSo—

Niezwykła uroczystość w synagodze madryckiej

(:) **Madryt.** (ŻAT) Odbyła się tu imponująca uroczystość objęcia przez madrycką synagogę swoju rodałów przywiezionego do Hiszpanji przez pewnego uchodźcę żydowskiego z Niemiec.

Przy sposobności wprowadzenia rodałów do Arki Przymierza odmówiono modlitwy „Halel“ i „Szehechejanu“. W uroczystości brało udział kilkaset osób.

Mówcy podkreślili symboliczne znaczenie aktu, nawiązując do wypędzenia Żydów z Hiszpanji oraz do obecnej tragicznej sytuacji Żydów w Niemczech.

Z literatury pedagogicznej

S. Stendig — System Pedagogiczny G. Kerschensteinera.

(—) Poglądy Kerschensteinera, twórcy nowoczesnej koncepcji szkoły pracy, spotykają się z rozmaitą, nieraz nawet bardzo ujemną oceną. Mimo to jednak uważa dziś każdy aktywniejszy pedagog za konieczne ustosunkować się do tego kierunku. Jestto bezsprzecznie objawem żywotności i oryginalności systemu. Z tego też powodu jest wskazanem, by każdy, interesujący się zagadnieniami nowej szkoły, zapoznał się z systemem pedagogicznym Kerschensteinera.

W Polsce jest to dziś szczególnie wskazane w związku z przeprowadzaną obecnie, gruntowną reformą szkolnictwa, tak pod względem formy jak i treści.

Dla nas Żydów zaś ma system Kerschensteinera szczególne znaczenie ze względu na pewne poczynania, w szkolnictwie w Erec, stanowiące jakby realizację niektórych jego postulatów.

Dorobek naukowy Kerschensteinera jest jednakowoż tak znaczny, że przerasta siły przeciętnego czytelnika. Dwanaście dzieł naukowych, pozatem liczne rozprawy i artykuły w czasopismach fachowych, — do takiej lektury niekażdy ma czas i sposobność. Ta myśl widocznie skłoniła autora do napisania swej popularnej rozprawy, będącej pierwszą w Polsce próbą syntezy poglądów pedagogicznych Kerschensteinera. Stendig przedstawia nam te poglądy w sposób jasny i przejrzysty, a nadający pewne ogólne wyobrażenie o całokształcie twórczości Kerschensteinera.

Po przeprowadzeniu analogji pomiędzy Pestalozzim a Kerschensteinerem omawia autor ideę szkoły pracy w duchu Kerschensteinera. Zgadza się więc Kerschensteiner z innymi zwolennikami szkoły aktywnej odnośnie do zwalczania szkoły starej, opartej na pasywnem przyjmowaniu podawanych ex catedra wiadomości. Pozatem wysuwa jednak Kerschensteiner swą własną koncepcję wdrażania uczniów do twórczej, a przez to równocześnie kształcącej pracy zawodowej, która według niego, ma umożliwić przyszłe społeczeństwo. Przez to zaś, że praca ta odbywa się w zespole, kształci się uczeń równocześnie na obywatela „przydatnego dla państwa“. Jestto więc, tak aktualne obecnie w Polsce, wychowanie państwowe. U Kerschensteinera jest ono celem całej pracy szkolnej. Autor rozprawy wykazuje to na podstawie cytat z dzieł Kerschensteinera. Pozatem przeprowadza ciekawe porównanie tych poglądów na kwestję wychowania państwowego z podobnemi poglądami innych teoretyków i badaczy, przyczem uwzględnia obszernie polską literaturę przedmiotu.

Następnie omówione wychowanie moralne stanowi dla Kerschensteinera równie ważny moment wychowawczy jak wychowanie państwowe. Postulując to daje Kerschensteiner zarazem dokładną definicję swego poglądu na charakter oraz podaje drogę do realizacji wychowania moralnego.

By ułatwić wychowawcy jego zadanie, podjął się też Kerschensteiner utworzenia pewnej swoistej typologji, dostosowanej do centralnej idei jego systemu — wychowania poprzez twórczą pracę. Podstawy tej typologji przedstawiono w sprawie przystępnie i przejrzyście.

Zakończenie poświęcono rozpatrzeniu kwestji stanowiska Kerschensteinera w nauce. Chodzi o to, czy należy uważać go za oryginalnego twórcę nowego kierunku pedagogicznego, czy też tylko za „rozbudowcę“.

Rozprawa Dra Stendiga daje jasno i przejrzyście ujęte zestawienie głównych myśli Kerschensteinera. Na osobną wzmiankę zasługują pracowicie zestawione liczne cytaty, które ułatwią chętnym dalsze studja nad temi zagadnieniami.

J. I. Kohn.

LITERATURA i SZTUKA

B. OLSZEWSKI.

Z namysłów nad źródłami sztuki

(—) Od znanego art.- malarza krakowskiego, prof. Bronisława Olszewskiego otrzymujemy poniższe, nader interesujące i wnikliwe uwagi. Red.

Radosna to rzecz, że tak świeżo poruszona myśl Muzeum Sztuki Żydowskiej już wchodzi w urzeczywistnienie i naprawdę godne jest podziwu, że tak szybko wykiełkowała; świadczy to o żywotności... pewnie, że i myśli samej, ale głównie środowiska zdolnego do realizacji.

Podlega dziś ostremu zakwestjonowaniu „racja bytu“ muzeów sztuki. Niewątpliwie użyteczne są zbiory okazów naukowych. Ale sztuki? Nie bez dozy słuszności nazwał je ktoś „grobowcami sztuki“. Uszeregowanie historyczne obrazów, jednych za drugiemi, sala za salą, odbiera im niemal zupełnie to, o co przed obrazem chodzi: głęboką wymianę duchową i wzruszeniową z widzem. Istotnie, obraz powinien — jak Madonna Sykstyńska, być sam w swojem sanktuarjum, nastrajającem widza na przyjęcie tego przeżycia. Oczywiście nie chodzi o obraz dziecinny, albo udający dziecinność. Ale jest jeden argument za galerjami, wobec którego wszystkie zarzuty muszą ustąpić: bez muzeów nie byłoby rozwoju sztuki. Gdyby obrazy wisiały tylko w domach prywatnych, któryż młodziutki talent oglądałby je? ile kształciłoby się na nich? Najwięcej talentów malarskich pochodzi — rzecz ciekawa, ale do zrozumienia — z rodzin, ze środowisk, gdzie obrazów albo nie było, albo gorzej, niżby nie było, bo były liche, marne, odbitki z „knotów“. Z domów, gdzie zbiory są, rzadko wychodzi talent i pęd artystyczny. Tam pewne ogniwo dziedzicznego procesu urabiającego skłonność twórczą już się wyczerpało, zużyło.

Galerja — — to właśnie z tego powodu bardzo odpowiedzialna rzecz. Dobór dzieł rozstrzyga o rozwoju dynamiki artystycznej u jednostek i zbiorowości.

Ale otóż właśnie ten dobór!

Żydzi mają niewątpliwie taki sam odsetek talentów, jak inne ludy; sądzę, że pod tym względem wszystkie jednakie, bo czemużby miały się różnić? Zdolności malarskie to — zdaje się mi się — odziedziczone urobienie wyobraźni wzrokowej przez pokolenia rzemiosł, pracy nad kształtem i barwą w domowem rzemiośle, ale z przeistoczeniem jej we wyobraźnię wzrokowo-wzruszeniową.

Żydzi mają, o ile się po tak długiem oglądaniu twórczości tylu narodów orjentuję, pewne w tym kierunku szczególne właściwości. Właściwości założone w głębi psychiki przecie odrębnej, narodowej (narodowej na dziś, jak każda wogóle psychika, a i zbiorowa). W ogólnych dziejach malarstwa przeciwstawiają się sobie dwie skłonności artystyczne (nawet dziś pomimo pozornego zupełnego zwycięstwa jednego kierunku). Starsza, więcej zmysłowa — romańska i druga, młodsza, więcej... jakby to określić?... treściowa — germańska. Włoch czy Francuz lubuje się w rytmie i harmonji, tej zewnętrznej; obojętne mu niemal, co jest rytmiczne i harmonijnie podane, byle tylko rytmicznie i harmonijnie. Cieszy się samym zewnętrznym objawem wzrokowym i jego odpowiednikiem w malarstwie. Anglosas czy Germanin chce się wzruszać, nastrajać treścią, choćby nie fabułą, ale zestawieniem myślowem, jakimś motywem jakotako intelektualnym, który mu bodaj zadraźnia, jeśli nie wprowadza w ruch aparat myślowy.

Otóż znajduję, że u Żydów obie władze wchodzą w grę, ale 1) w zbiorowości nierównomiernie, wahnieniami, — 2) trochę inaczej, niż u innych narodów.

Co do tego ostatniego, to odnosi się to i do strony czysto wzrokowej i do umysłowej; obie mają pewną odrębność funkcjonowania w duszy malarza Żyda. Bo forma obrazu, a wprzód forma zjawiska czy wizji, nie dość wzrusza go sama sobą, nie tak silnie może, jak np. muzyczna. A to jest właśnie to najbardziej malarskie w malarstwie i najbardziej nowoczesne. Nie dość się wielu z nich uwalnia od popędu szukania. I to szukania wszerz. Potrzeba zmiany, nowości, ruchu, kombinacji popycha go do eksperymentów, badań, nie może sobie odmówić dążności do rozumienia, a aby rozumieć, będzie — że tak powiem — łaził po terenie, który chce poznać i patrzył i zaglądał i próbował i zestawiał. A braz mimo to nie gra i nie chce grać, ani rusz. Tymczasem barwy i linje muszą grać. Wprost muzycznie. Tego się inaczej powiedzieć nie da; mimo starań ine umiem. Muszą grać jak zespół instrumentów, jak głosowy ornament, jak fraza słuchowa. Tylko przestrzennie a nie następczo, czasowo. Coś jakby aromat barw; cały przewód aromatów barwnych. W płaszczyźnie i sugerowanej nią przestrzeni. Otóż czy to osiągają malarze żydowscy w wyczuwalnym stopniu? Stawiam to pytanie. Odpowiedź trudna, i bardzo, bo podlega subjektywnej wrażliwości. Jak woni jeden jeszcze nie czuje, gdy drugiemu w nosie kręci. Ta, — a inna odwrotnie.

Niedawno oglądałem tu w Krakowie zbiorową wystawę Neumana. To jest szczery artyzm, bez blichtru; po okresie dłuższych i widać gruntownych poszukiwań dobił do brzegu prostoty i solidności mistrzowskiej. Otóż: on ma poczucie gry barw; ma zestawienia przepyszne, przemiłe, ślicznie „dźwięczne“, radośćka. Choć dyskretne, subtelne, ciche, czasem ledwie dostrzegalne, bo aby je zauważyć, trzeba, aby widz sam miał wysoką wrażliwość na „dźwięczność“ barw. A że one, te kolorystyczne zestroje pochodzą z poczucia, twierdzę dlatego, że są oryginalne, świeże. Jeśli kto daje harmonje kolorowe, ale konwencjonalne, to mało prawdopodobne, że wyszły z poczucia. U Neumana zaś są odrębne, niebywałe. Tu sobie mogą moderniści gadać, co chcą, — — te harmonje radują mi cały kompleks przeżyć wzrokowych.

Osiągają to i moderniści; nieraz bardzo ciekawe współdźwięki. Ciągle jednak kombinowanie zespołów, wciąż dalszych, może wciąż mijać się z tym aromatem, pozostawać suchem zestawieniem. Tu leży ryzyko. Zbyt często wychodzi na złe, bo ostatecznie, w głębi zamierzenia artystycznego, nie o badania, ale o pewne specyficzne doznanie chodzi, jako właściwe od dzieła sztuki, jako jego istotne zadanie... nie! właściwe następstwo. Jednakże z naciskiem podnoszę: jest to zarazem i ogromna, pierwszorzędna zaleta, o ile się nie utonie z głową w tem wiecznem paćkalskiem zestawianiu wciąż nowego, o ile się nie utknie, nie skończy na bezdźwięcznych kombinacjach.

Ale z drugiej strony: sztuka się jednak bez nowości obejść nie może, bo świeżość, zmiana jest jednym z głównych warunków, podniet, wzruszenia. Więc musi ona wędrować po coraz nowych wirach. I tu jest pole dla ruchliwości duchowej żydowskiej. I jeśli dużo już złego (przesadę, pustkę) wniósł ten pęd suchych kombinacyj formalnych do dzisiejszej sztuki, to leży w tem jednak i zaródź przebogatych przyszłych możliwości, leży nawet już — mimowolna zasługa: uwolnienie od jednostronności formy, żywe wzbudzenie fantazji formy. Żydowscy malarze powinni strzec tej swojej narodowej właściwości jak oka w głowie, bo ona niesie skarb, — ale strzec się zarazem przed nią, bo to skarb niebezpieczny w sztuce.

A powtóre: obraz nie jest przecie samą formą: jest współgrą czegoś głębszego z formą. I tu już plastycy żydowscy pokazali byli piękne zawiązki, nim przełom futuryzmów i modernizmów skierował wszystkie dążenia wyłącznie do formy, przyczem łatwość kombinacyj na tem polu form pchnęła wszystkich, którym się spieszyło do sukcesu, do pędu tą drogą. Ale dla owej żyłki ruchu w duszy żydowskiej ogromne pole i owocne, tam poza formą, do poszukiwań... i oby znalezień.

I dlatego sądzę, że współpraca żydowska z malarstwem ogólnem może być bardzo cenna i będzie czynnikiem rozwojowym, kiedy się zrównoważy i skieruje do szczerego artyzmu, kiedy nabędzie tradycji i kultury i znajdzie swoje przesłanki. I dlatego uważam galerję sztuki żydowskiej za podwalinę rozwojowo wysoce pożądaną. Oby się pięknie rozwinęła i rychło pomnożyła.

Czy raczą miłośnicy plastyki przyjąć te sumienne uwagi obserwatora stojącego na uboczu, oglądającego z oddali lepiej całość, choć gorzej szczegóły. Może dyskusja nad tem wyszłaby na korzyść Sztuce?

—ogo—

Autobiografja Uriela Akosty

Pośród wielkich samotników, pokłóconych ze swem otoczeniem, przeciwstawiającym uznanym prawdom — własne prawdy i w obronie tych prawd żywot poświęcających męczeński — nie przestała dotąd interesować postać Uriela Acosty. Wracała i wraca w literaturze. Wysuwana jako postać sztandarowa różnych ideałów, nie straciła, mimo dzielące nas od niej wieki, niemal nic ze świeżości i czaru okalającego ją nimbu.

Dziś bardziej może niż kiedykolwiek jest nam ów racjonalistyczny idealista, ów religijny flagellant prawa natury — bliski. Bliski przez swą niezależność sądu, odwagę cywilną, bezinteresowność, zdolność do poświęcania wygód życia dla prawdy.

Obcy jest nam sam przedmiot walki, spór o dogmaty, czy rytuał, obcy ów flagellantyzm religijny, który Uriela cechował, zwietrzało prawo natury ale wzruszyć musi i dziś siła przekonania i otchłań cierpień, przez które przechodził bojownik.

Dobrze się stało, że dzięki przekładowi Karola Dresdnera*), możemy się dowiedzieć o tem życiu — z pierwszej ręki, a nie jak dotąd z świadomych lub nieświadomych upiększeń czy stylizacyj.

Uriel pochodził z wychrzczonej, ale trwa-

*) Wizerunek własny żywota Uriela Acosty, przeł. Karol Dresdner. Lwów, nakł. „Filomaty“ 1933.

Skutki hitlerowskiej „twórczości"



(—) Znany na cały świat koncern prasowy Mossce, który po wybuchu teroru oddał przedsiębiorstwo w ręce nowych „władców", ogłosił obecnie - jak wiadomo — niewypłacalność.

jącej wiernie przy rytuale katolickim rodziny.. Kształcił się w szkołach jezuickich, odbywał przepisane regulaminem ćwiczenia duchowne, został wreszcie skarbnikiem kolegjaty. Przy swej inteligencji i pilności byłby za pewne łatwo zdobył coraz wyższe szczeble kościelnych zaszczytów, gdyby nie nurtująca go troska o prawdę. Nie znalazłszy jej w katolicyźmie, nie waha się opuścić beneficjum i pięknego domu, by w azylu tolerancji — Amsterdamie przejść na żydostwo. Z żydostwa poznał był tylko Stary Testament, który uważał za jedyny kanon wiary — wśród żydostwa amsterdamskiego miał się zetknąć z opłotkiem rytuałów i tradycyj, wokół ksiąg mojżeszowych przez wieki wyrosłych.

Uriel Acosta odrzucił je stanowczo i bezwzględnie, tak jak wpierw, w walce o prawdę, odrzucił katolicyzm. Nie odstraszyła go groźba klątwy i klątwa rzucona przez rabinat Wenecji. Unikany przez rodzonych braci wiedzie dalej walkę — przeciw dogmatowi nieśmiertelności duszy. Książka jego zostaje spalona, a on sam narażony na prześladowania, których metody nie wiele odbiegają od metod inkwizycji Krewni szpiegują go w własnym domu, na ulicy dzieci ciskają weń kamieniami. Sfery oficjalne chrześcijańskie i żydowskie jednoczą się dla zamknięcia coraz ciaśniejszego kręgu wokół jego osoby. Długo jest nieugięty; samotny, gnębiony wyzuty z czci — walczy.

Dwukrotnie wyklęty przez rodzinne miasto, ulega wreszcie pozornie, by w goryczy i żalu, w żółci i krwi umaczanem piórem spisać swe „Exemplar vitae humanae". W tym swoim manifeście ostatnim spisuje szczerze przeżycia i myśli i jeśli — na modły humanistów — za bardzo może wyszydza swych wrogów, słowa obraźliwe nie są nigdy na zimno wymyślonym pamfletem, lecz wypływem istotnego oburzenia, a wiele z refleksyj zachowało w swej osnowie świeżość do dziś.

Zacytujemy ich garść by unaocznić zarazem styl i język tłomacza:

...Przyjacielu, wprawdzie użyteczna rzecz jest, by jeden ustępował wielom, toćby go rozszarpali, ale nie wszystko, co użyteczne jest razem i piękne. Piękne zaś doprawdy nie jest ujść z hańbą z placu, a gwałtownikom i niesprawiedliwym łupy pozostawić"...

Przekład jest dziełem niezwykłej cierpliwości i szczęśliwej intuicji twórczej. Użycie języka staropolskiego, nie przejaskrawienie tej arhaizacji„ a zarazem jej mistrzowskie opanowanie czyni z przekładu Karola Dresdnera na prawdę godny odpowiednik oryginału, stawia bowiem postać Uriela Acosty niejako odrazu w rdzeń jego epoki. Mimo archaizacji — potoczystość przekładu sprawia, że nie tylko specjalistę, lecz i każdego myślącego czytelnika dzisiejszego może zainteresować jako lektura.

W tło epoki i poglądy Uriela Acosty wprowadza zwięzły, treściwy wstęp. **D. Ihr.**

—o—

DO REDAKTORA „NOWEGO DZIENNIKA".

Mniej tupetu!

(—) List p. Józefa Rechena w sprawie p. Romana Brandstaettera i jego „walki" z Boyem, zdjął mi poprostu kamień z serca. Dobrze się stało, że nareszcie znalazł się ktoś, kto uderzył po palcach p. Romana Brandstaettera za jego zgoła niedopuszczalne harce, jakie wyprawia na łamach organu sjonistycznego — organu, za który przecież każdy sjonista w Polsce ponosi pewną cząstkę moralnej odpowiedzialności. P. Roman Brandstaetter jest wprawdzie nietylko „wcale uzdolnionym poetą" — jak pisze p. Rechen — ale nawet, mojem skromnem zdaniem, bardzo zdolnym poetą, którego niemal wszystkie poezje są utworami wysokiej klasy, ale z tego wszystkiego bynajmniej nie wynika, ażeby p. Brandstaetterowi wolno było na łamach oficjalnego organu sjonistycznego poniewierać człowieka i pisarza tej miary i tego wspaniałego nazwiska co Boy Żeleński.

A kiedy p. Brandstaetter raczy już pochwalić Boya jako literata — co za łaska i wyrozumiałość! — nie może sobie podarować swojej sympatycznej szpilki. W „Opinji" z 14 maja br. pisze p. Brandstaetter: „Abstrahując od działalności Boya — odełgiwacza problematów literackich i **jego niefortunnych poczynań społecznych**, należy objektywnie przyznać, że..." itd. Za przeproszeniem: Dlaczego poczynania społeczne Boya uważa p. Brandstaetter za niefortunne, a przytem tę swoją opinję uważa za tak żelazną, że nawet jednem słowem jej nie uzasadnia? Czy p. Brandstaetter wstąpił może do jakiejś kongregacji klerykalnej, że poczynania społeczne Boya tak go gorszą?...

Ale nietylko wobec Boya objawia p. Brandstaetter za dużo tupetu. Wspomniał już p. Rechen, że Słonimski i Krzywicka również nie przypadli do smaku p. Brandstaetterowi. Oczywiście, de gustibus non est disputandum, ale tego rodzaju **sumaryczne i gołosłowne załatwianie się z wybitnymi** literatami i to na łamach organu sjonistycznego jest conajmniej niesmaczne. W „Opinji" z dnia 28. maja br. zamieścił p. Brandstaetter duży artykuł pt. „Kilka słów o człowieku, który ułatwił sobie życie". Chodzi tu o Słonimskiego. Rzecz jasna, że intencją moją nie jest obrona Słonimskiego, który nieraz pozwala sobie na żakowskie i głupie eskapady przeciw biblji, sjonizmowi itp. Ale p. Brandstaetter nie rozprawia się z temi wyskokami p. Słonimskiego, lecz **całego Słonimskiego, jako człowieka i pisarza, odsądza od czci i wiary.** Dlaczego? Bo Słonimski jest — odszczepieńcem. Kiedy czytałem ten artykuł p. Brandstaetera, chwyciłem się za głowę! Kto kiedy powiedział p. Brandstaetterowi, że Antoni Słonimski jest — odszczepieńcem? Wszak ogólnie wiadomo, że p. Słonimski urodził się jako katolik, czy też wychrzczony został jako małe dziecko przez swego ojca. P. Słonimski może być więc uważany za Żyda chyba tylko ze stanowiska — **hitlerowskiego!** Dlaczego p. Brandstaetter przyczepił się do p. Słonimskiego z racji jego rzekomego „odszczepieństwa" — jest dla mnie zagadką i tajemnicą. Możliwe, że p. Brandstaetter odszczepieństwo pojmuje na jakiś swój specyficznie filozoficzny sposób — ale w takim razie powinien to był w artykule powiedzieć, bo przecież nie każdy jest taki uczony jak p.

O fortepianie, skrzypcach, szkole i dobrej wróżce zwanej muzyką

Wrażenia z Żydowskiej Szkoły Muzycznej przy Żyd. Tow. Muz. w Krakowie.

(—) ...Cała sprawa zaczęła się od tego, że pewnego pięknego przedpołudnia — zostałem zastrzelony (ma się rozumieć, w znaczeniu przenośnem). Stało się to według wszystkich zasad sztuki, w której arkana, jak mi się dotąd zdało, wtajemniczeni są tylko moi koledzy po piórze i notesie. Zostałem wtedy zastrzelony i to, o hańbo, przez jednego z najmłodszych wychowanków. Szkoda, że pośród bujnej literatury pedagogicznej nie znalazłem na czas przepisu: „Specowi" od literatury nie wolno być muzykalnym „dyletantem". Opierając się na nieistnieniu tego paragrafu, zagaiłem przyjacielską pogadankę z najmłodszemi berbeciami na temat muzyki i muzyków. Z początku wszystko szło dobrze. I nagle — strzał z ciemności:

— A zna pan profesor żydowskich kompozytorów?

— Ma się rozumieć. Mendelsohn.. Meyerbeer...

— E, nie tych starych. Dzisiejszych!

Ano, znałem — z nazwiska. Ale taka platoniczna znajomość niewiele warta. Ostatecznie — **w tej samej mierze znam Ramzesa XII.**

— My znamy, — prawiło dwu czy trzech, co młodszych. — A „Canzonetta" Achrona jest śliczna.

Spuściłem nos na kwintę — i w rezultacie odszedłem z szeregiem nowych wiadomości. Udekorowałem niemi notes, który dotąd innym, całkiem innym służył celom. A że w każdym profesorze jest wiele z starej panny i nieco z detektywa, więc ciekawy jak pierwsza i chytry jak drugi, postanowiłem wybadać, gdzie tryskają źródła tej nieprzewidzianej wiedzy.

* * *

Jestem na tropie.

Spotkałem dziś panią A... jedną z muzycznopedagogicznych sław naszego grodu Przywitała mnie uprzejmemi słowami:

— Nie mam czasu.

Zapytałem równie uprzejmie:

— Czy sprawa nagła? Mogę w czemś pomóc?

— Niepotrzeba. Potrafię sama. Uświadamiam muzycznie żydowski Kraków.

— Czy to takie pilne?

— Owszem, niema pilniejszej rzeczy na świecie. Składamy muzyce światowej wspaniałą daninę prac, kompozycyj i dzieł a sami nie mamy o niczem pojęcia. To oburzające. A pańskie pytanie jest wręcz karygodne!

— Jestem gotów do wszelkiej satysfakcji.

— W takim razie proszę przyjść do naszej szkoły muzycznej. Dowidzenia.

* * *

Gdyby wszystkie zbrodnie karano w podobny sposób, świat cały składałby się wkrótce z samych przestępców. Nazajutrz pukałem z niemiłą skruchą do pewnych drzwi domu przy ulicy Jasnej. Z wnętrza dobiegał wesoły gwar dziecinnych głosów. Wszystkie miejsca były zajęte. Znalazłem wreszcie skromne krzesełko w kącie, dokąd usunięto wszystkie osoby powyżej lat dwunastu i inne niepotrzebne rekwizyty. Jakiś rozkoszny pyzaty dzieciak w białej sukience, dygnąwszy grzecznie, zasiadł do fortepianu. Nóżki z trudem dosięgały pedałów, ale rączki zagarniały klawiaturę w posiadanie, jak teren dobrze znany, swojski. Nagrodzono ją oklaskami. Przyjęła bez fałszywego wstydu, ale też bez dumy, jak rzecz, która się rozumie sama przez się.

Program był bardzo urozmaicony. Z fortepianu i skrzypiec płynęły pod palcami dzieci melodje dziwnie wzruszające; mieszała się w nich prostota i zadziwiająca umiejętność w jakiś ciekawy, jedyny w swoim rodzaju amalgamat. Pośród słuchaczy panowało skupienie nad wiek dojrzałe.

Dziecinna radość przejawiła się w żywszych ruchach i podniesionych głosach dopiero przy herbatce z ciastkami, któremi obdarzono obficie małych i dużych gości. Rozprawiano żywo o utworach granych przed chwilą. Moja sąsiadka przy stole była owa dziesięcioletnia dama, która niedawno dała nam próbkę swego pianistycznego talentu. Byłem bardzo dumny, kiedy ofiarowała mi się na informatorkę. Mówiła z zapałem o „naszej szkole". Jak tu się uczy i jak się bawi i jak

Brandstaetter.

Tupet p. Romana Brandstaettera rozciąga się zresztą także i na piszących — sjonistów. W „Opinji" z dnia 4 czerwca br. czytałem z zainteresowaniem „Odpowiedzi Redakcji". Wszystkich autorów „zjeżdża" p. Brandstaetter z taką suwerenną nonszalancją, jakby redaktorem sjonistycznym i wogóle sjonistą był conajmniej od... pięciu lat, a nie dopiero od jakiegoś jednego, zdaje się, roku (tak jest!). Ale to mu wolno, bo grafomanja kwitnie, jak wiadomo, niezwykle bujnie i bogato. Ale nagle znajduję taką odpowiedź:

Horacy Saf., Stanisławów: **Dużo pustej frazeologji, a mało rzeczywistej poezji. Mało ekonomji poetyckiej. Mała praca nad techniką wiersza. Pracować!**

Kiedy przeczytałem tę odpowiedź, o mało nie zostałem rażony apopleksją... „Horacy Saf., Stanisławów" jest to oczywiście Horacy Safrin, pochodzący ze Stanisławowa i w Stanisławowie zamieszkały. Człowiek ten od jakichś dwudziestu lat ogłasza swe utwory poetyckie w polskiej prasie sjonistycznej. Powiadam wyraźnie: **od dwudziestu lat!** I teraz zachodzą dwie ewentualności. Albo p. Brandstaetter wiedział, kim jest Horacy Safrin, a w takim razie wolno mu było nie umieszczać jego wiersza, skoro mu się nie podobał, ale absolutnie nie wolno mu było w taki sposób publicznie odpowiadać człowiekowi, który już wtedy pisał poezje żydowskie i sjonistyczne, kiedy p. Brandstaetter nie uczęszczał nawet jeszcze do gimnazjum. Albo też p. Brandstaetter nie miał pojęcia, kim jest Horacy Safrin — co na usprawiedliwienie p. Brandstaettera wolę przyjąć, nie posądzając go o tyle aż tupetu, — lecz w takim razie jakże może być redaktorem działu literackiego w sjonistycznym organie?

W każdym razie — więcej skromności a mniej tupetu mocno się przyda p. Brandstaetterowi, który jest poetą zdolnym i dużym talentem literackim.

Józef Schenirer.

Henderson pertraktuje w Paryżu



Przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej, Henderson (w środku) stara się w drodze osobistego kontaktu z kierownikami polityki zagranicznej poszczególnych mocarstw doprowadzić do skutku porozumienie w dziedzinie rozbrojenia. W tym celu objeżdża stolice europejskie. Na zdjęciu widzimy go, opuszczającego gmach ministerstwa wojny w Paryżu, w towarzystwie ministra wojny Paula Boncoura (na prawo).

Kronika literacka

(—) **DZIENNIK PODRÓŻY SOKOŁOWA.** Niestrudzony i niespożyty, wiecznie twórczy nasz Nachum Sokołów ogłasza w odcinku „Haolamu" dziennik z podróży po Palestynie i Włoszech. W swojej manierze talmudyczno-midraszowej daje Sokołów przepiękne opisy krajobrazu palestyńskiego i włoskiego. Piękna lektura.

(—) **SZNEUR JUBILATEM.** W tych dniach obchodzi znakomity poeta hebrajski Z. Szneur jubileusz 30-lecia działalności literackiej. W Paryżu, gdzie poeta stale mieszka, powstał specjalny komitet jubileuszowy, który postawił sobie przedewszystkiem za zadanie wydać wszystkie pisma poety zarówno hebrajskie jak żydowskie. Na czele komitetu stanął znany działacz sjonistyczny J. Nejdicz. Równocześnie wydawnictwo „Dwir" w Tel Awiwie puściło na rynek nowy tom poezyj hebrajskich Szneura pt. „Pirkę Jaar", (Traktaty leśne).

(—) **NOWE WYDAWNICTWA HEBRAJSKIE.** Nakładem „Omanut" w Tel Awiw wychodzi od dłuższego czasu popularna bibljoteka „Dla wszystkich". Właśnie pojawiły się nry 40—44 tego pożytecznego wydawnictwa, obejmujące: przekład głośnych scen historycznych hrabiego Gobineau: „Renesans", przekład powieści Ludwika Lewinsona „Ostatnie dni Shyloka", zbiór oryginalnych nowel utalentowanej nowelistki hebrajskiej Debory Baroń i szereg innych.

(—) **TOWIANIZM U ŻYDÓW.** W wydawnictwie „Bne Becalel" w Jerozolimie ukazała się niezmiernie ciekawa publikacja hebrajska A. Z. Eszkoligo pt. „Ruch Towiańskiego wśród Żydów — Epizod mesjanistyczny". O pracy tej napiszemy jeszcze.

(—) **HEBRAJSKIE TERMINY DRUKARSKIE.** W cyklu słowników „Waad Halaszon" (Komisji Językowej), instytucji tak ogromnie zasłużonej około rozwoju języka hebrajskiego, wyszedł w tych dniach słownik terminów technicznych z zakresu drukarstwa. Adres Waad Halaszon: Jerozolima, P. O. B. 707.

(—) **GRAMATYKA JĘZYKA ŻYDOWSKIEGO.** W Moskwie wyszła w tych dniach nakładem „Emes" książka zatytułowana: „Język żydowski dla szkoły początkującej, gramatyka i ortografja". „Emes" chełpi się, że książka wyszła w nakładzie 50.000 egzemplarzy — „największym nakładzie, w jakim kiedykolwiek ukazała się książka żydowska".

(—) **PIROŻYŃSKI Z PRZED LAT 30.** „Wiadomości Literackie" publikują niezmiernie ciekawy artykuł Kazimierza Wyki, wydobywający z zapomnienia postać ks. biskupa Niedziałkowskiego, który w roku 1901 wydał u Zawadzkiego w Wilnie książkę pt. „Czemu dziś w poezji niema słowików?" Autor w czambuł potępiał całą niemal współczesną literaturę polską. O poetach polskich pisze, że „obracają się w kółkach bogatych bankierów, goniących za złotem aferzystów, żydowskich wydawców i zasymilowanej z Żydami szlachtą". Z powodu słów „miłość u Żydów", użytych przez Gomulickiego w jego pięknym poemacie „El Mole Rachmim", pisze ksiądz biskup: „Jużci poecie wiele wolno, ale nawet w poezji dziwnie brzmi „miłość u Żydów" — geszeft, szanowny poeto, geszeft; wiemy doskonale jak się tam małżeństwa kojarzą". Ciekawe jest, że ów ksiądz biskup Niedziałkowski był pono rodzonym stryjem.. posła Niedziałkowskiego, wybitnego przywódcy P. P. S.

(—) **„ALRAUNE W BRUNATNEJ KOSZULI".** Autor miernych powieścideł Hanns Heinz Ewers, który po przewrocie hitlerowskim, stał się nagle gorącym zwolennikiem Hitlera i zaawansował nawet na prezesa niemieckiego Pen- klubu, zdążył już popaść w niełaskę u władców trzeciej Rzeszy. Nie pomogła mu nawet jego „powieść biograficzna" o „bohaterze" nowych Niemiec, Horście Wesselu. „Berliner Börsen- Zeitung" pisze o tej książce: „Wielu ludzi nie znosi tej książki i daje jej podtytuł": „Alraune springt ins Braunhemd"...

ROZMAITOŚCI

REPORTAŻ RADJOWY Z HYDROPLANU. Radjoabonenci amerykańscy będą mieli okazję wysłuchania radjo-reportażu z lotu na hydroplanie, w którym mistrz lotów Jack O'Meare dokona lotu nad New Yorkiem. W hydroplanie został zainstalowany krótkofalowy aparat nadawczy wagi tylko 13 kg.

RADJO W HOTELACH WŁOSKICH. Między związkiem właścicieli hotelów i restauracyj w Italji a włoskiem Radjo została zawarta umowa w sprawie określenia opłat rocznych za korzystanie z radjoodbiorników. Według tej umowy hotele i restauracje zostały podzielone na cztery klasy; wysokość opłat, sięgających od 150 do 1000 lirów rocznie, normowana będzie według klasy samego zakładu i liczby mieszkańców danej miejscowości.

ITALJA ROZBUDOWUJE SIEĆ SZOS AUTOMOBILOWYCH. Sieć dalekodystansowych szos automobilowych w Italji rozciąga się obecnie na dystansie około 160.000 km., z czego 140.000 klm. należy do kategorji szos prowincjonalnych i komunalnych. Największe szosy automobilowe, t. zw. autostrady znajdują się na dystansach: Genua—Turyn, Trjest—Fjume Medjolan—jeziora północno-włoskie.

się samemu wszystko robi i jaka „pani" jest dobra... Zapewniłem ją, że kiedyś będzie z pewnością sławną pianistką. Potrząsnęła głową. Umie jeszcze mało, ale kiedy dorośnie... Szeptem zwierzyła mi się, że słyszała, jak grają uczniowie starsi, a nawet ci, do których przyjeżdża raz na miesiąc pewien pan z Wiednia... Ci wszyscy grają cudownie. Ale jeszcze dużo wody upłynie... Zapewniam miłą rozmówczynię, że czas mija bardzo szybko. Mnie zdaje się, że dopiero wczoraj miałem lat dziesięć. Na to dictum zaśmiała się przyszła sława muzyczna z taką wyraźną ironją, że umilkłem zawstydzony.

* * *

W godzinę później wracałem do domu. Na drogę wręczono mi kilka numerów najmilszego czasopisma, jakie miałem sposobność czytać od lat kilku. Dzieci pisały o wielkich muzykach, notowały wrażenia z odegranych dzieł. Zacząłem wyśpiewywać pocichu kompozycje uczniów, które znalazły poczesne miejsce w czcigodnem czasopiśmie. I wtedy właśnie wpadł mi na myśl artykuł, który umieściłbym chętnie w najskromniejszym kąciku gazetki uczniów Żydowskiej Szkoły Muzycznej, gdyby nie ta smutna okoliczność, że liczę conajmniej tyle wiosen, ile wynosi suma lat wszystkich członków redakcji. Artykuł brzmiałby następująco:

„Kochane dzieci! Muzyka jest radością życia. Jest jak dobre słoneczko w pogodne dni wiosenne. A czasem jest kochaną mamą, która umie osuszyć łzy, gdy jest nam smutno. A czasem znów, kiedy wszystko staje się nudne i szare, błyszczy jak różnobarwna tęcza i zmusza usta do uśmiechu. Z muzyką trzeba zżyć się od najmłodszych lat, jak z dobrym przyjacielem.

Ja także kocham muzykę. Ale poznałem ją późno. Chciała przyjść do mnie, ale wypłoszono ją okrutnie. Wiadomo, że armaty nie grają tak łagodnie i kojąco, jak struny fortepianu czy skrzypiec. Do was muzyka przychodzi dość wcześnie. Przychodzi jak dobra wróżka. Przynosi z sobą stare żydowskie melodje, które może śpiewano matkom waszym u kołyski, kiedy były jeszcze młodsze, niż wy teraz jesteście. Przynosi w tony ubrane wyznania, skargi, uśmiechy najlepszych, najszlachetniejszych ludzi świata całego. Jestem pewny, że muzycy byli zawsze najlepszymi ludźmi. Kto muzyką się zajmuje, ten już przez to staje się lepszy. A przecież wszyscy chcemy być coraz lepsi i szlachetniejsi.

Żałuję, że dobra wróżka nie mogła na czas zapukać do moich drzwi. Ale za to wy przyjmijcie ją gościnnie. Da wam tyle radości i szczęścia, że aż mnie, dorosłego, zazdrość ogarnia — ale nie taka brzydka zazdrość, co to dla siebie chciałaby zagarnąć wszystko, tylko smutna i dobrotliwa — bo to już dla mnie zapóźno.

Więc kończę swój list do was, bo chciałbym jeszcze przed udaniem się na spoczynek, przegrać sobie na fortepianie kilka taktów przemiłego mazurka, skomponowanego przez jednego z waszych kolegów. Jestem przekonany, że zaraz zrobi mi się jaśniej i lżej na sercu".

Juljusz Feldhorn.

Budujemy na zgliszczach...

Odbudowa jesziwy w Hebronie

(:) **Jerozolima.** (ŻAT) Ubiegłego tygodnia zostal w Hebronie poświęcony kamień węgielny pod budowę gmachu nowej jesziwy w miejsce zniszczonej w czasie rozruchów palestyńskich z sierpnia 1929 r., kiedy to w Hebronie odbyła się pamiętna groźna rzeź, w której zamordowanych zostało 64 Żydów, w tem liczni słuchacze i wykładowcy jesziwy.

W uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego nowej jesziwy brali udział przedstawiciele rządu i licznych żydowskich organizacyj i instytucyj społecznych.

Przemówienia wygłosili m. in. członek egzekutywy Agencji Żydowskiej p. H. Farbstein i rabin Uziel.

Oficer okręgu hebrońskiego, Arab Abdullah Kardone w wygłoszonem na uroczystości przemówieniu oświadczył m. in., iż „zdobycze jednej gminy są oczywiście wielce korzystne również dla innych gmin w Palestynie“, przyczem mówca wyraził nadzieję że stosunki arabsko-żydowskie w Palestynie ulegną obecnie poprawie.

Zdemolowana i — odbudowana

Wysoki Komisarz Palestyny w kolonji BEER-TUWIA

(:) **Jerozolima.** ŻAT. W asyście członka egzekutywy Agencji Żydowskiej dr M. Hextera Wysoki Komisarz Palestyny generał sir Artur Wauchope zwiedził w tych dniach kolonje Beer-Tuwia (Kastinia), jedno z osiedli żydowskich, doszczętnie zdemolowanych w czasie rozruchów palestyńskich z sierpnia 1929 r. i następnie odrestaurowanych z funduszów Waad-Haezra Wysoki Komisarz spędził pewien czas w kolonji na rozmowie z kolonistami, zwiedził fermy i różne urządzenia kolonji, dając wyraz zadowoleniu z powodu postępów Beer-Tuwia.

—ooo—

ŻYD — NA WYSOKIEM STANOWISKU W ADMINISTRACJI PALESTYŃSKIEJ

(:) **Jerozolima.** (ŻAT) M. Kurjański, absolwent wyższej szkoły prawniczej w Londynie, został mianowany oficerem administracyjnym okręgu Jerozolimy.

KĄCIK MODY.

Jak można się ubierać — za grosze?...

(—) Kto nie zna w Paryżu M-lle Odette? Jest to czarująca młoda malarka, której delikatne akwarele niejednokrotnie już miał Paryż możność podziwiać. M-lle Odette pozatem, że jest pełną fantazji i humoru artystką, uchodzi za jedną z najelegantszych Paryżanek. A to jest tytuł, który obowiązuje bardziej jeszcze niż tytuł artystki. „Widzieliście ostatnią kreację M-lle Odette w Cafe Madeleine?“ — brzmi tak samo jak: „Widzieliście na wystawie jej ostatnie akwarele?“

Jakże się więc dzieje, że M-lle Odette, której kieszenie przeważnie świecą pustkami, umie tak się ubrać, że nawet bardzo wybredny światek paryski wita każde ukazanie się młodej malarki okrzykiem zachwytu.

Na czem polega sekret ubierania się za tanie pieniądze? M-lle Odette stwierdza sama: „Widziała pani wczoraj w Cafe Madeleine moją granatowo różową toaletę? Skombinowałam ją z zeszłorocznego płaszczyka jasno granatowego z pelerynką. Kupiłam w Galeries Printemps półtora metra bladoróżowego kreponu, którym przedewszystkiem podszyłam pelerynkę, tak, że utworzył się różowy kant 4 ctm. szerokości. Kołnierz odprułam i zastąpiłam go ukośnym szalikiem (12 ctm. szer.) z tegoż materjału uszyłam sobie sama zgrabny fez, do tego ciemnobłękitne rękawiczki z antylopy i takież pantofle. I oto cały sekret! W niedzielę będziemy mieli wernisaż nowej wystawy, na której znajdą się również moje akwarele. Rozumie pani, że nie mogę przyjść w byle czem. W kieszeni miałam wyjątkowe puchy, cały mój majątek wynosił coś około 12 franków. Ale — noblesse oblige! Usiadłam i pogrążyłam się w twórczej zadumie. Przeglądnęłam w myśli całą moją tualetę. Chwila jeszcze i miałam gotowy pomysł. Wybrałam czarną wełnianą sukienkę zeszłoroczną, skromnie zapiętą z tyłu na guziki. Wyjęłam z okien niepotrzebne już wałki waty, poprułam i pocięłam białą zniszczoną bluzkę jedwabną na pasy, któremi obszyłam wałki waty. Z wałków tych posplatałam grube warkocze, któremi suto obszyłam małe okrągłe wycięcie sukni. Czarny kapelusik przybrałam dużemi węzłami z białego i czarnego warkocza. Sztylpy białych rękawiczek zahaftowałam czarną włóczką w deseń ensemble'u. Pantofle czarno- białe uzupełnią moją tualetę. Jak sądzi pani, spodoba się ta kreacja paryskiej publiczności wernisażowej? Sądzę, że będzie niebrzydka?“

Tak się można ubierać za grosze. **Celine.**

Jak wędruje opjum?

Opjum na statku w kiełbasach, orzechach kokosowych, bambusach. — Największy dancing świata. — Napad piratów. — Zgniłe granaty.

(!) Statek szmuglujący opjum wypłynął z Madrasu w nocy. Z Indyj nie wolno przewozić opjum do Chin, czuwa nad tem genewska komisja opjumowa, która ma do swojej dyspozycji francuskie i angielskie okręty wojenne, stacjonowane w portach chińskich. Zapotrzebowanie opjum w Chinach jest jednak tak wielkie, że szmugiel tej trucizny opłaca się sowicie pomimo ryzyka, które jest zwią zane z kontrabandą.

Stary ale jary jeszcze gruchot morski, żeglujący pod nazwą „Yu Shun“ po wodach oceanu Indyjskiego i Spokojnego, miał ukryty pod pokładem ładunek opjum, który wystarczał do wytransportowania na tamten świat przynajmniej 30.000 ludzi. Dla oka niewyćwiczonego szczura lądowego ładunek „Yu Shuna“ przedstawiał się całkiem niewinnie. Komu przyszłoby do głowy szukać opjum w skrzynkach z kiełbasą, w workach z orzechami kokosowemi, w pękach kijów bambusowych?... A tymczasem w wydrążonych bambusach kryło się opjum, kiełbasy zamiast swej zwykłej zawartości nadziane były trującym narkotykiem, toż samo zawierały orzechy kokosowe, z których przemyślnie wypuszczono t. zw. mleko kokosowe.

Cały ten ładunek miał być odebrany w zatoczce Luang przez flotyllę dżonek. „Yu Shun“ zawinął po drodze do Manilli, gdzie stał aż do rana następnego dnia. Załoga wyszła na ląd i prawie wszyscy udali się do dancingu „Santa Anna“, największego dancingu na świecie, w olbrzymiej sali którego może tańczyć jednocześnie 8000 ludzi przy dźwiękach jazzbandu.

Z rana statek wyruszył w dalszą drogę, kierując się już na północ, ku celowi swej podróży. O kilka kilometrów od brzegu, w zatoczce Luang, „Yu Shun“ zarzucił kotwicę. Tutaj miały przybyć pod wieczór dżonki chińskie po odbiór zakazanego ładunku. Wieczór i noc zeszły na daremnem oczekiwaniu Chińczyków, którzy się jakoś nie zjawiali. Nad ranem jednak ukazało się na horyzoncie kilkanaście dżonek, płynących w kierunku okrętu. Wbrew zwyczajowi nie podpływały one ku burtom „Yy Shun“, lecz zatoczyły koło i okrążyły go ze wszystkich stron, poczem zarzuciły kotwicę. Podejrzany ten manewr nie uszedł uwagi kapitana, który zaalarmował załogę, ustawił wszystkich marynarzy przy burtach i, wobec braku broni palnej, polecił wydostać ze skrzyń ładunek granatów ręcznych, przeznaczonych dla armji kantońskiej.

O godzinie 2-ej w nocy z dżonek podjęto atak. Na komendę kapitana zaczęto bombardować Chińczyków granatami ręcznemi, ale na 5 granatów zaledwie jeden wybuchał. Lecz i tych pół tuzina celnych i zapalnych granatów wystarczyło, by rzucić popłoch między piratów i odeprzeć atak. Następnego dnia rano zjawiły się prawdziwe już „dżonki“ po odbiór opjum, które w ciągu kilku godzin wyładowano i wręczono odbiorcom wzamian za umówioną sumę w meksykańskich dolarach.

Em.

20) Copyright by „Renaissance“..

FRANCISZEK WERFEL

SZARE DOLE

(Autoryzowany przekład G. Nadlerowej)

§ Przy tem oświadczeniu ujął ojciec syna za rękę i pogodny, przechadzał się z nim tam i z powrotem:: „Sądzę, że uda nam się przeciwko matce uknuć wspaniały spisek — Czy nie zechciałbyś od przyszłego półrocza uczęszczać do tego samego gimnazjum, w którem ja osiem lat przesiedziałem? Pokazywałem ci często ten gmach“.

Hugo wyznał szeptem, że chciałby. Ojciec kreślił przed nim walkę, jaką będzie musiał stoczyć z matką i jej fanatycznym lękiem przed chorobami Liczy na cenną pomoc Hugona.

Ciemne figury świętej rodziny, wiszące daleko na ścianie, poczęły się poruszać, jakgdyby dosyć już miały klatki w obręki ram, jakgdyby chciały w lepszą krainę wyruszyć. Także inne postacie cenni penaci tego domu, powstali z miejsca. Hugo, który te wszystkie tajemne ruchy zauważył, patrzył na ziemię i pytał:

„...Ale panna Tappert zostanie u nas, ojcze?

Ojciec z nagłą żywością dał wyraz temu, jak bardzo obchodzą go sprawy Erny.

„Ach, prawda. Miałeś z matką ciekawą rozmowę. Wspominała mi o tem dokładnie. A więc, daję ci słowo honoru, Hugonie, że stanie się wszystko co połączone będzie z korzyścią dla p. Erny. Mama dziś z nią jeszcze pomówi. Oczywiście o twej intencji nie wspomni... Zresztą dobroć, z jaką odnosisz się do otoczenia, uważam za bardzo piękny rys“.

Ojciec, patrząc krótkowzrocznemi oczyma na paznokcie (gest arystokratyczny w pojęciu Hugona, świadczący o eleganckiem zdenerwowaniu) powtórzył swą błahą pochwałę: „Dobre serce jest piękną zaletą‘....

Jak gdyby w ten sposób ich obopólna zgoda osiągnęła szczyt, począł się przechadzać tam i z powrotem między wielkiemi i uświęconemi skarbami, przyczem poprzednie słowa zaakcentował dodatkowym, krytycznym poglądem: „Jednakowoż kobieca wrażliwość i romantyczność nie są zaletami, przy pomocy których można w naszych czasach coś osiągnąć. — Cóż wyrośnie z ciebie, mój synu? Musisz postarać się o silne pięście. Zabezpieczenia na całe życie nikt nam dać nie może“.

Hugo przysłuchiwał się tym morałom i czuł się bardzo maleńkim w wysokim hallu. Po Albercie także i ojciec! Lecz ta łagodna nagana nie przytłumiała go. Prawie jej nie słyszał, bo powyżej żołądka rozwijała się, jak szybko rosnąca roślina, straszna rzewność, która wszystko pochłaniała. Ojciec zatrzymał się w swej przechadzce, szerokim gestem wyciągnął ramię, jakgdyby wskazywał na niewidoczny jakiś portret:

„Twój dziadek, mój ojciec był potężnym człowiekiem. On stworzył nam dom, stworzył wszystko. I jak sądzisz, przez co stał się tak wielkim? Tylko dzięki sile, mój kochany, dzięki celowej stanowczości, bezwzględnej energji“.

Hugo ani myślał przywoływać na myśl mętnego wspomnienia dziadka i konfrontować jego legendarną wolę z bezradnym starym panem na fotelu. Pełna bólu roślina w okolicy otrzewnej rosła i rosła. Ojciec natomiast zatopił się z przyjemnością w reminiscencjach o tym energicznym założycielu i despocie.

„Twój dziadek nie wahał się długo. Biada nam synom, jeśli się okazało, że nie doroślismy do podjętego zadania. Czy wiesz Hugonie, kiedy mi wymierzy ostatni policzek? Przy dwudziestu latach“.

Ojciec uśmiechał się z uznaniem na myśl o zamierzchłej obeldze. Potem rzucił zadowolone spojrzenie na swe niebywale wąskie lakierki i zakończył pogadankę:

„Może ta forma wychowawcza była odpowiedniejszą“.

Usta Hugona, omdlewając, otworzyły się. Oczy

WIADOMOSCI Z KRAJU

Przykry incydent podczas pobytu p. Prez. Rzplitej w Jastarni

(;) Podczas pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Jastarni na Helu, zaszedł incydent, który wywołał oburzenie wśród tamtejszej ludności.

Oto w czasie wysiadania p. Prezydenta z okrętu na molo, pies niejakiego Lisakowskiego napadł na psy p. Prezydenta i psy zaczęły się gryźć. P. Prezydent i otoczenie starało się psy rozpędzić, w trakcie czego pies Lisakowskiego został uderzony. Wówczas Lisakowski pełen oburzenia podszedł do p. Prezydenta i odezwał się: „Z jakiej racji pan uderzył psa?“

Podobno Lisakowski był w stanie podchmielonym. Z polecenia adjutanta został on osadzony w areszcie na okręcie wojennym „Mewa“ aż do czasu wyjazdu pana Prezydenta z Jastarni. Przy wyjeździe p. Prezydent polecił zwolnić Lisakowskiego, a nazwisko podać do adjutantury w Gdyni.

Lisakowski zapytywany o powód tak agresywnego wystąpienia wobec najwyższego dostojnika Rzplitej tłumaczył się, iż nie wiedział, że stoi przed Głową Państwa.

Metody noża

(—) Na wiecu urządzonym w Łodzi przez „Ligę Pracującej Palestyny“ doszło do krwawego starcia między rewizjonistą Wolficzem a poalejsjonistą Silbersteinem w wyniku którego ranny został nożem Silberstein. Rannego przewieziono do szpitala. Sprawcę aresztowano.

Aresztowanie znanego przemysłowca łódzkiego

(—) Wielkie wrażenie w kołach przemysłowych i kupieckich Łodzi wywołało aresztowanie H. Litwina, właściciela fabryki przy ul. Kopernika.

Do mieszkania przemysłowca wkroczyli wywiadowcy policji. Po przeprowadzeniu rewizji Litwina aresztowano i odstawiono do Urzędu śledczego.

Aresztowanie przemysłowca pozostaje w związku z upadłością oraz olbrzymim pożarem, jaki ostatnio miał miejsce w jego zabudowaniach fabrycznych. Podczas tego pożaru kilkunastu robotników zostało ciężko rannych. Kilku zaś pracowników, unikając śmierci w płomieniach ratowało się wyskakiwaniem z płonących zabudowań fabrycznych przez okno.

W związku z tą sprawą aresztowano również U. Szapirę.

Wstrząsające samobójstwo z nędzy

(—) W Warszawie przy ul. Lubeckiego 19, zdarzył się onegdaj wstrząsający wypadek. Żona właściciela wytwórni pudełek tekturowych, mieszkająca tam z mężem 34-letnia Pola Rzyszfeldowa, nocy ubiegłej, około godz. 4-tej, zerwała się z łóżka, owinęła się w prześcieradło, wyszła z mieszkania na 1-szem piętrze i udała się na klatkę schodową 4-go piętra, skąd skoczyła, na bruk.

Lekarz Pogotowia stwierdził powikłane złamanie prawego ramienia, wstrząs mózgu i ogólne potłuczenie. Wkrótce po przywiezieniu do szpitala, Ryszfeldówna zmarła.

Przyczyną samobójstwa była bieda, w jakiej żyli Ryszfeldowie. Ryszfeld pozostawał oddawna bez pracy. Ryszfeldowa łudziła się, że przecież może coś się w ich życiu zmieni, gdy jednak wszelkie nadzieje prysły popełniła samobójstwo.

Pan konsul, pan doktór, pan inżynier...

(—) Od czasu do czasu pociągane są do odpowiedzialności karno- administracyjnej osoby, które używają fałszywie nieprzysługującego im tytułu. Kara w takim wypadku dochodzi do 1000 zł. grzywny lub aresztu bezwzględnego. Ukarano ostatnio mieszkańca Warszawy, który używał tytuł konsula jednego z państw południowo- amerykańskich a nawet zawiesił przed bramą emblemat tego kraju. Pozatem ukarano kilku fałszywych doktorów i inżynierów. W jednym wypadku za powód dla ukarania posłużyła wizytowa karta oskarżonego.

...jego szukały dookoła pomocy. Święte postacie były cora zbardziej niezadowolone. Niektóre z nich już się nawet do połowy podniosły. A zwłaszcza krucyfiks, ów zniszczony kadłub z XIV. stulecia, występywał coraz despotycznjej i teraz począł się już przeciskać swemi łokciami. Miał już tego dosyć, nie chciał dłużej być kupionym niewolnikiem. Hugo czuł nienawiść jego i odwrócił się, by się ostatecznie dowiedzieć całej prawdy, której domagało się jego zrozpaczone pytanie:

...Ale Erna zostaje u nas?“

Zdaleka i jak gdyby wzmocniony głośnikiem, rozbrzmiewał dobroduszny śmiech ojca:

„Posłuchaj Hugonie! Właściwie nie rozumiem ciebie. Mnie w twoim wieku niktby nie był przekonał, bym bodaj jeden dzień spędził w kobiecem towarzystwie. Dla mnie byłoby to poniżające i znienawidzone! Na Boga, byłbym uciekł, zaręczam ci to słowem honoru! Ale ja już wtedy byłem mężczyzna. Hugonie, tak, mężczyzna“.

Na odgłos wyrazu „mężczyzna“ stał się kadłub nagle całkiem wąskim, wzbił się aż pod sufit i z dzikiemi groźbami kręcił się w kółko. Także Hugo obrócił się i upadł na ziemię. (C. d. n.).

Zuchwały napad bandycki we Lwowie

(—) Lwów pozostaje pod wrażeniem niezwykle zuchwalego napadu rabunkowego.

W piątek do mieszkania p. Gerstenfeldowej przy ul. Nowy Świat, jednej z najruchliwszych artery Lwowa, wpadł zamaskowany bandyta i pod groźbą broni zażądał wydania pieniędzy. P. Gerstenfeldowa doznała ataku sercowego i zemdlała. Skorzystał z tego bandydata, który zabrał wszystkie znajdujące się w mieszkaniu pieniądze i zbiegł.

W późnych godzinach wieczornych policja aresztowała pewnego osobnika podejrzanego o dokonanie tego napadu. O ile okaże się on rzeczywistym sprawcą, to w ciągu przyszłego tygodnia stanie przed sądem doraźnym.

Pożar utlenionej główki

(—) Z Warszawy donoszą: Julja Majewska, pokojówka, chcąc nadać swej powierzchowności więcej powabu, udała się do zakładu fryzjerskiego Stanisława i Feliksa Aniołowiczów przy ul. Kruczej 31 i poleciła sobie utlenić włosy. Wytrawny specjalista od kobiecych główek, Stanisław Kamiński, wziął się raźno do roboty i wkrótce panna Julja wyglądała jak — model z żurnalu. Za zabieg zapłaciła 8 złotych. Mistrz od upiększania polecił jej, aby wieczorem zmywała głowę wodą. Mniej więcej w pół godziny po przyjściu do domu, mając jeszcze chustkę na głowie, niewiasta poczuła silny ból i swędzenie skóry. Zerwała chustkę i z okrzykiem: „Palę się!“ — padła nieprzytomna na ziemię. Domownicy zbiegli się na ratunek. Mężczyźni, pozdejmowawszy marynarki, stłumili pożar włosów. Ofiarę zabiegów kosmetycznych przewieziono do szpitala. Okazało się, że wskutek nieuwagi fryzjera, który po zabiegu nie zmył głowy wodą, zapaliły się włosy od perhydrolu. Wynik był taki, że panna Majewska spędziła sześć tygodni w szpitalu.

Po wyjściu ze szpitala poszkodowana złożyła skargę do sądu przeciwko Kamińskiemu. Skargę popiera adw. Hoffmokl- Ostrowski.

Groźny pożar leśny

B. wicepremjer Thugutt w walce z ogniem

(;) Z Wilna donoszą: Dnia 10 lipca w godzinach porannych wybuchł ogień w Olszewie (powiat święciański) na przestrzeni leśnej i ogarnął około 60 hektarów, na których las był wykarczowany. Straż leśna, administracja i służba majątkowa oraz ludność z okolicznych wiosek, w ogólnej liczbie paruset osób nie dopuściła ognia do lasu i pobliskiej smolarni, i opanowała rozszalały żywioł. Prócz właścicieli wajątku pp. Chomińskich i młodych pp. Skirmuntów, w opanowaniu ognia wzięli udział przebywający na letnisku w Olszewie pp. Stan. Thuguttowie z córką Mimo protestów p. Chomińskiego, b. wicepremjer p. Thugutt inwalida wojenny bez ręki, dźwigał wiadra z piaskiem dla zasypywania tlejącego ognia. Straty wynoszą około 2.790 zł.

KRONIKA TARNOWSKA

(;) — **SAMOBÓJSTWO.** W Tuchowie popełnił samobójstwo przez powieszenie się na ręczniku tamtejszy adwokat dr. Dawik Wank. Wank cierpiał na rozstrój nerwowy. Złe warunki materjalne pchęły desperata do rozpaczliwego kroku.

— **UTONIĘCIE.** 22-letni pasterz Józef Ogiel zamieszkały w Lubaszowej, pasąc bydło koło Białej usiłował z rzeki wyłowić drzewo i w pewnej chwili stracił równowagę, wpadł do wody i utonął. Zwłok do tej chwili nie odnaleziono. Ogiel był umysłowo niedorozwinięty.

— **SKAZANIE BANDYTY.** W Siedliskach pod Tarnowem miał miejsce w maju br. napad bandycki na Władysława Wójcika. Jeden z bandytów Jan Sorys wystrzelił z rewolweru do Wójcika, na szczęście kula chybiła. Sorysa wkrótce policja ujęła. Sąd skazał bandytę na rok więzienia.

— **ROZPRAWA O USIŁOWANE ZNIEWOLENIE.** W styczniu br. wracała do domu 15-letnia uczenica Bronisława G. Na drodze spotkała 26-letniego żonatego robotnika Franciszka Radłowskiego, który zaprosił ją na spacer do lasu. W lesie usiłował Radłowski dokonać na niej gwałtu. Dziewczyna stawiła mu skuteczny opór, a po powrocie do domu opowiedziała o wszystkiem rodzicom. Radłowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał go na osiem miesięcy więzienia.

— **ECHA WYPADKU SAMOCHODOWEGO.** Przed kilku dniami padł ofiarą tragicznego wypadku samochodowego inż. Studnicki. Obecnie stan jego zdrowia poprawił się do tego stopnia, iż inż. Studnicki prawdopodobnie odzyska wzrok.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 32

LIPIEC
16
NIEDZIELA
22 Tamuz 5693

Zachód słońca 19 m. 27

W 29 rocznicę śmierci Herzla

(—) Staraniem Egzekutywy Organizacji Sjońskiej odbędzie się dziś w niedzielę nabożeństwo żałobne w świątyni Żydów postępowych przy ul. Podbrzezie. Nabożeństwo odbędzie się o godz. 12-ej w południe, z udziałem nadkantora Schächtera.

Akcja Herzlowska dziś się rozpoczyna

Żydowski Fundusz Narodowy rozpoczyna dziś swą doroczną akcję na zaszczepienie drzewek w Lesie Herzla wiekopomnego dzieła odbudowy, służącego równocześnie do uczczenia pamięci i zasług przywódcy politycznego sjonizmu, Teodora Herzla.

Plan Żydowskiego Funduszu Narodowego, zmierzający do wystawienia wieczystego pomnika herolowi naszej myśli narodowej, zasługuje na poparcie społeczeństwa żydowskiego i jak zwykle spotka się z wielkiem zrozumieniem z jego strony.

Apelujemy tą drogą do wszystkich obywateli żydowskich. Nie odmawiajcie ofiar wysłannikom Żydowskiego Funduszu Narodowego, którzy Was dziś, względnie dni następnych odwiedzą, lecz darzcie ich stosownemi ofiarami, aby dzieło odbudowy — Las Herzla — okazał Waszą cześć dla Zmarłego Wodza.

Tow. Mojżesz Wiesenfeld — Jubilatem

(:) W tych dniach obchodzi jubileusz swego 50-lecia tow. Mojżesz Wiesenfeld, obecny dyrektor biura Żyd. Funduszu Narodowego w naszej dzielnicy. Tow. Wiesenfeld jest jednakże „biurokratą“ w naszym ruchu od paru dopiero lat, znaczenie zaś jego w ruchu sjonistycznym i hebrajskim na terenie byłej Galicji rozciąga się na dużo więcej, niż całą generację ludzką. Dawno przed wojną światową powołał Mojżesz Wiesenfeld do życia organizację „Haszachar“ z centralą w Rzeszowie, która skupiła dookoła siebie całe falangi młodzieży bethamidraszowej i talmudycznej (sam Wiesenfeld również wyszedł z Bethamidraszu). Ruch Haszacharu posiadał ciekawy organ pod tymsamym tytułem, wydawany przez Wiesenfelda i znanego literata hebrajskiego Zwi Rumelda. Sam Wiesenfeld był niezwykle dzielnym i oddanym pionierem tego ruchu, doskonałym mowcą i zdolnym publicystą. Aczkolwiek z rozmaitych powodów działalności publicystycznej później zaniechał, to jednak zawsze i nieprzerwanie wytrwał na posterunku czynnej pracy sjonistycznej. W dniu jubileuszu zasyła ogół sjonistyczny dzielnemu i zasłużonemu tow. Wiesenfeldowi życzenia dalszej owocnej pracy na niwie narodowej — do najdłuższych lat życia!

A. KOHANE

Dalsze składki na Fundusz budowy Muzeum Narodowego

złożyli: Uczenice gimnazjum im. św. Urszuli SS. Urszulanek w Krakowie jako pierwszą ratę zł 54.55, dr. Rudolf Günther zł 25, Koło Awdokatów R. P. w Krakowie zł 155, Cech Rzeźników Grupa II w Krakowie zł 600, dr. Stanisław Kiełczewski zł. 100, Antoni Kłosiński zł. 50. Dr Balesław Korolewicz z' 50, Marja Kostrzewska zł 50, prof. inż. dr. Jan Krauze zł 100, Adam Królikowski zł 20, dr. Karol Krzetuski zł 200, Juljan Kudasiewicz zł 500, dr. Tadeusz Kudliński z' 50, dr. Jan Kuhn zł 500, Stanisław Kuliczkowski zł 50, Dawid Landau zł 500, dr. Rafał Landau zł 600, Wacław Lipiński zł 100, Łukasz Łysiak zł 50, dr. Ludwik Merz zł 3 000, Józef Michno zł 50, Jan Mikosz zł 100, ks. dr. Józef Niemczyński zł 500, b. premjer prof. U. J. dr. Juljan Nowak zł 1.000. Datki składać można w PKO. Nr. konta 400.100, w redakcjach i administracjach krakowskich dzienników, lub w Gł. Kasie miejskiej.

* * *

Badanie stanu umysłowego aresztowanych w związku z morderstwem w Przewozie

Przewóz — wieś pod Krakowem, była w maju br. widownią ponurej zbrodni, której ofiarą padł Stanisław Lechowicz, student teologji w Krakowie. Znaleziono go zamordowanego w polu, na ciele jego widniało 14 ran.

W toku dochodzeń aresztowano niejaką Janinę Pragnącą, starszą kobietę, włóczącą się w pobliżu miejsca zbrodni. Przyznała się ona, iż była obecna w czasie morderstwa i podała niektóre szczegóły. Sprawcą zbrodni okazał się kolega śp. Lechowicza, student filozofji, Bolesław Olejniczak. Przesłuchany na policji przyznał się do czynu, zeznania jego były jednak sprzeczne z zeznaniami Pragnącej.

W toku toczącego się śledztwa poddano Olejniczaka oraz Pragnącą badaniu stanu umysłowego, które prowadzi biegły dr. Jankowski. Badania te potrwają kilka tygodni. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Olejniczak jest bezpośrednim sprawcą morderstwa, natomiast zeznania Pragnącej budzą poważne zastrzeżenia. Zachodzi możliwość, iż zapodania jej zostały przedstawione przez nią na podstawie tego co słyszała we wsi po morderstwie i że będąc osłabiona na umyśle, przedstawiła to jako swe spostrzeżenia.

Badania biegłych sądowych ustalą, czy do zeznań jej należy przywiązywać wielką wagę.

— NOWY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO. Pani Felicja Modrzejewska z Tucson (Stany Zjednoczone) przesłała w darze Muzeum Narodowemu szereg pamiątek po Helenie Modrzejewskiej wśród których wyróżnia się przepiękna chustka koronkowa z XVIII wieku, szacowana wysoko przez znawców.

Doniosły okólnik w sprawach o eksmisję do 100 złotych

Począwszy od dnia 1 kwietnia 1933 r. Sądy nie rozpoznawały apelacji w sprawach o eksmisję do 100 zł.

Wobec tego, że większa część ludności zajmuje 2, lub 3-pokojowe mieszkania, że komorne w tych mieszkaniach nie przewyższa 100 zł miesięcznie, przeto, gdy właściciel domu zaskarżył lokatora, który płaci komorne niżej 100 zł i gdy Sąd orzekł eksmisję, nie mógł lokator apelować, a temsamem został wyrzucony na bruk.

W dniu 1 lipca 1933 r. ukazał się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości okólnik za Nr. 1696/I skierowany do wszystkich sądów i wyjaśniający, iż apelacje w sprawach eksmisyjnych do 100 zł muszą być rozpoznawane. Zwraca się przeto uwagę lokatorów, od których Sąd nie chciał przyjąć apelacji, iż mają prawo prosić o przywrócenie terminu do założenia skargi apelacyjnej.

Eksplozja syfonu z wodą sodową

Ulicą Basztową jechał wóz z wodą sodową fabryki „Ambrozja“. W pewnym momencie, woźnica, chcąc napić się wody, wziął syfon z wozu. W tej chwili, z nieustalonych narazie przyczyn, syfon eksplodował, raniąc woźnicę w rękę. Ten, naskutek silnego upływu krwi, zemdlał. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy. Rannym jest Paweł Kozień (lat 26) robotnik z Wielkiej Wsi pow. Olkusz.

—ooo—

— DYŻURY APTEK. Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36 i Rynek podgórski 9: tylko dzienny dyżur apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4 i Starowiślna 77.

— PREZES KRAKOWSKIEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWOWEJ DR. WŁODZIMIERZ KRAUS rozpoczął z dniem 16 bm. kilkotygodniowy urlop wypoczynkowy. W kierownictwie Izby zastępuje go naczelnik wydziału mgr. Mieczysław Klug.

— CHOROBY ZAKAŹNE. W Wydziale IX Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 9 do 15 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9, dyfterja 11, dur brzuszny 3.

— MŁODE WILKI, DZIKI I PSTRE PAWIE W LESIE WOLSKIM. Założony ze skromnych początków zwierzyniec w Lesie Wolskim, dzięki licznym darom, otrzymywanym od poszczególnych ofiarodawców, stale wzrasta w liczbę okazów i dzisiaj liczy już przeszło 190 sztuk, z których część umieszczono w bażantarni z braku odpowiednich zagród w zwierzyńcu. W bieżącym tygodniu zwierzyniec ortzymał 1 parę pawi pstrych. Do powiększenia zaś liczby okazów miejscowego „zoologu“ przyczyniają się też coroczne przychówki od znajdujących się w nim zwierząt, o czem świadczą młode wilki, dziki, lisy, fretki itp., które ostatniemi czasy ujrzały światło dzienne krakowskiego zwierzyńca. Z powyższych, młode wilki w liczbie 8 sztuk, przeznaczone są na sprzedaż dla amatorów- hodowców wilczurów, celem poprawienia rasy.

— WYPADEK STARUSZKA. Na Rynku Głównym zasłabł Jan Motyka (lat 80) zam. przy ul. Straszewskiego 12, który padając, doznał skaleczenia głowy. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło Motyce na miejscu pomocy, poczem przewiozło go na stację pogotowia ratunkowego.

— KUPNO BORÓWEK I... GARNKIEM W GŁOWĘ. Na tle kupna borówek doszło do krwawej awantury pomiędzy Celiną Berger a Marją Dąbrową, wieśniaczką z Sułkowic, która sprzedawała produkty na pl. Wolnica. W czasie „wymiany zdań“ Dąbrowa została przez swą przeciwniczkę uderzona garnkiem w głowę i utraciła przytomność. Lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy.

— UBRANIE, SEN I ARESZT. Zatrzymano Stanisława Karpika (lat 45) za kradzież pakunku z ubraniem męskiem wart. 15 zł na szkodę Jana Przeździeckiego, zam. przy ul. Florjańskiej Nr. 22 Kradzieży dokonano w czasie, gdy Przeździecki zasnął na ławce na plantach. Pakunek został odebrany i zwrócony poszkodowanemu.

— PUNKTUALNOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM. Pęcak Benjamin (lat 65) zam. przy ul. Włóczków Nr. 6 zgłosił do policji, że nieznany sprawca za pomocą dobranego klucza dostał się do jego mieszkania skąd skradł zegar (budzik) wart. 30 zł.

— SPŁOSZYLI ICH SĄSIEDZI. Grzybowska Krystyna zam. przy ul. Juljusza Lea zgłosiła, że nieznani osobnicy dostali się do jej zamkniętego mieszkania lecz spłoszeni przez lokatorów zbiegli.

— ZAOPATRZY SIĘ W PIERŚCIONKI. Bertram Salomon zegarmistrz zam. przy ul. Mostowej Nr. 1 zgłosił, że nieznany sprawca skorzystał z jego nieuwagi w sklepie, otworzył okno wystawowe wewnątrz sklepu, skąd skradł 12 pierścionków złotych wart. 500 zł.

— ODEBRANE KILIMY. Zatrzymano Rozenafalse Zimmermana Józefa (lat 32) za kradzież dwóch kilimów wart. 180 zł z wozu, na szkodę p. Eisenkraft zam. w Kossowie. Kilimy odebrano i zwrócono poszkodowanej.

—o—

—oOo—

— WYCIECZKA ŻYD. TOW. GIMNASTYCZNEGO — do Bolechowic odbędzie się dziś w niedzielę dnia 16 b. m. Zbiórka o godz. 1'30 przed dworcem głównym. — Goście mile widziani. — Prowadzi kol. Eisenstein.

—o-§-o—

—o—

— BNEJ SJON Dietla 107, I p. Dziś w niedzielę wycieczka statkiem do Tyńca. Zbiórka o godz. 11'30 punktualnie na pl. Groble. Czysty dochód przeznaczony na Keren Kajemet.

—oOo—

— KRZESZOWICE. Dziś w niedzielę przyjeżdża w sprawach organizacyjnych gen. sekr. Centrali Ezry Chal. tow. M. Chajtman. Posiedzenie Komitetu Lokalnego i Kom. Hachszary o g. 6.

KRONIKA ŚLĄSKA I ZAGŁ. DĄBR.

O 15-PROCENTOWĄ OBNIŻKĘ PŁAC

(:) Katowice. 15. 7. (K) Związki górnicze otrzymały w dniu dzisiejszym pismo związku pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, zapraszające na posiedzenie w sprawie pertraktacyj o ustalenie zarobków w przemyśle górniczym. Równocześnie przemysłowcy zaznaczyli, iż będą się domagać 15-procentowej obniżki płac. Termin konferencji ustalono na piątek, 21 bm.

PROTEST PRZECIW SAMOWOLNEJ REDUKCJI PŁAC

(:) Sosnowiec. 15. 7. (K) W ciągu ostatnich dni odbyły się na kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego wielkie zebrania w związku z samowolną obniżką płac w górnictwie. Na wszystkich kopalniach, także na tych, gdzie obniżka została już zastosowana, przyjęto ostre rezolucje przeciwko temu bezprawiu. W rezolucjach górnicy oświadczają, iż **zgoda na obniżkę została na nich wymuszona przez zwierzchników, którzy zagrozili im w przeciwnym razie redukcją.** Górnicy zwracają się do rządu, aby zmusił przemysłowców do poszanowania umowy zbiorowej, przewidzianej ustawą. Zwracają się oni również do prokuratury, aby zajęła się sprawą szantażu i wymuszeń na robotnikach.

EKSPOZYTURA HITLERYZMU W BIELSKU.

(!) Bielsko, 15. 7. (M). Z polecenia władz wojewódzkich przystąpiła dziś policja w Bielsku do zlikwidowania działalności pewnych organizacyj niemieckich, działających pod nazwą „Jungdeutscher Bund“ w Bielsku. Związek ten ma charakter czysto hitlerowski. Policja polityczna przeprowadziła rewizje w mieszkaniach szeregu działaczy związku, a to u inż. Wiesnera, przewodniczącego organizacji, redaktora „Beskidenländische Deutsche Zeitung“ Matury, redaktora pisma młodzieży hitlerowskiej „Aufruch“ Christianusa i in. Skonfiskowany obfity materjał kompromitujący. Liczą się z rozwiązaniem wspomnianej organizacji w ciągu najbliższych dni.

WYLEW RZEK NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

(:) Cieszyn. 15. 7. (K(Dzisiejszej nocy, około godz. 3-ej oberwała się chmura na Górze Czantorja w Ustroniu, skutkiem czego wezbrała rzeka Puńcówka w Puńcowie. Woda zalała kilka osiedli gospodarskich, w tem i posterunek policji. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z tej miejscowości i Cieszyna. Rzeki Wisła i Młynówka w Ustroniu również wystąpiły z brzegów. Stan wody podniósł się o 1 metr. Woda porwała w Godziszowie pod Ustroniem rodzinę cygańską, lecz dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej została ocalona. Obecnie niebezpieczeństwo minęło i woda opada.

CZYŻBY W SIDŁACH HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM?

(:) Sosnowiec. 15. 7. (K) Do mieszkania p. Józefy Strzelczyk w Rokitnie Szlacheckiem zgłosił się w ub. tygodniu jakiś jegomość, podający się za obywatela z Ząbkowic i prosił o oddanie do niego na służbę córki Marjanny. Nieznajomy zaofiarował takie wynagrodzenie, że Strzelczykowa zgodziła się na tę propozycję. Córka pojechała z nieznajomym. Gdy upłynął tydzień, a córka nie dała znaku życia, zaniepokojona matka udała się do Ząbkowic pod podanym adresem. W Ząbkowicach ku wielkiemu swemu przerażeniu ustaliła, że adres został zmyślony. Zrozpaczona matka zameldowała o powyższym fakcie policji, która prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego porwania. Jest to najprawdopodobniej dzieło bandy handlarzy żywym towarem.

JAKA BĘDZIE POGODA?

(!) Warszawa, 15. 7. (Sin) Przewidywany przebieg pogody na niedzielę 16 bm.: Chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Słabe, lub umiarkowane wiatry, południowo-zachodnie.

Sprawa ryczałtu podatku przemysłowego

(!) Warszawa, 15. 7. (Sin). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla spraw handlu w ministerstwie przemysłu i handlu rozpatrywano sprawę stosowania ryczałtu podatku przemysłowego. Jak wiadomo, termin stosowania ryczałtu upływa w r. 1933. Ryczałt ten był stosowany na podstawie raportu z poprzednich lat, to znaczy okresu słabszego kryzysu i większych obrotów. Przedstawiciele sfer handlowych domagali się **zastosowania ryczałtu według ostatniego roku kryzysowego. Ministerstwo skarbu przyrzekło wydać okólnik w porozumieniu z przedstawicielami życia gospodarczego.**

Na posiedzeniu tem rozpatrywano nadto sprawę sklepów w szkołach oraz zmuszanie uczniów do kupowania książek w tychże sklepach. Przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu w porozumieniu z ministerstwem oświaty zapowiedział, iż **zostanie wystosowany wspólny okólnik, zabraniający nauczycielom zmuszać uczniów do kupowania podręczników w księgarniach szkolnych.**

Cudem ocalona Krakowianka w Tatrach

Towarzysz jej, słuchacz U. J. poniósł śmierć

(:) **Zakopane.** 15. 7. PAT. Dwudniowa wyprawa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia ratunkowego do Kaczej Doliny, trzymająca w napięciu całe Zakopane osiągnęła wreszcie po wielkich trudnościach swój cel, wyjaśniając szczegóły zaszłej w dniu 11 bm. tragedji i imiona jej ofiar, któremi są: śp. Tomek Władysław, słuchacz praw U. J. i **uratowana z ciężkiej opresji p. Perausówna, jedyna córka dyrektora browaru z Krakowa.** Katastrofa miała przebieg następujący: We wtorek, 11go wracali wymienieni z czeskiej strony Tatr przez Dolinę Złomisk do Rumanowej i przez przełęcz Żłobistą ku Dolinie Kaczej. Przy schodzeniu ze Żłobistego, prowadzący pannę Peraus śp. Tomek odpadł w pewnej chwili od skały i runął w pozycji stojącej kilkanaście metrów w dół na płytkę skalną. Tu przy odbiciu się stracił równowagę i potoczył się dalej w dół nie panując już nad sobą, w przepaść. **Panna Perausówna, nie znając stanu, w jakim znajdował się jej towarzysz, pozbawiona zupełnie pomocy, pozostała na półeczce skalnej przez 70 godzin, wołając ratunku wśród chłodu i deszczu.** Z przykrej tej sytuacji, wyratowało ją Tatrzańskie Ochotnicze pogotowie ratunkowe sprowadzając ją do Zakopanego. Stan jej, aczkolwiek jest silnie przeziębiona, nie budzi żadnych obaw. Zwłoki śp. Tomka zniesiono z wielkiemi trudnościami do strażnicy granicznej po czeskosłowackiej stronie, skąd po obdukcji zwłok i załatwieniu formalności zostaną sprowadzone do Zakopanego.

Znowu nieszczęśliwy wypadek

(:) **Zakopane.** 15. 7. PAT. Wczoraj zaalarmowano pogotowie ratunkowe że na stokach Mięguszowskiego nad Morskiem Okiem ktoś wzywa pomocy. Pogotowie ratunkowe udało się natychmiast na miejsce wypadku i znalazło tam w stanie niezbyt groźnym, jednak silnie potłuczonego, p. Franciszka Matznera, słuchacza praw z Pragi Czeskiej, który schodząc ze szczytu ku Czarnemu Stawowi nad Morskiem Okiem **stoczył się 60 metrów w dół, odnosząc szereg obrażeń zewnętrznych.** Turystę zniesiono do Zakopanego, gdzie przebywa w szpitalu. Stan jego nie budzi żadnych obaw.

MAKKABI—WAWEL 2:2 (0:1).

(!) Mistrzostwo KZOPN-u było już po klęsce z Olszą dla Makkabi stracone. Stawka szła zatem o wicemistrzostwo. Białoniebiescy bez Spiry i Spitzera przedstawiali do pauzy obraz nędzy i rozpaczy. Za wyjątkiem najmłodszych zawodników wyranżowani zblazowani beznadziejnie leniwi gracze. Tylko Hauptmann świecił przykładem ambicji i ofiarności, ale także nieumiejętnościami taktycznemi. Mimo to przewaga Makkabi, której zwycięstwo nie powinno było podlegać wątpliwości gdyby nie ciekawy bramkarz Aftergut, który przepuścił najfatalniej dwie bagatelne pozycje i omal nie spowodował — jak zawsze zresztą — klęski. Czy niema już lepszych zawodników wśród młodszego materjału graczy? To chyba niemożliwe, bo jacykolwiek będą w każdym razie lepsi. Na szczęście i Wawel partaczył, więc Makkabi wyrównała. — Teraz praca powinna iść odnowa, od podstaw, to jedyne pozostaje, a nie marzenia o mistrzostwie i igrzyskach. Uczyć się grać i chcieć walczyć, inaczej zawieście buty na kołkach i nie wdziewajcie białoniebieskich koszulek.

MOTOCYKLIŚCI WARSZAWSKIEJ MAKABI PRZYBYLI JUŻ DO PALESTYNY.

(!) Do Palestyny przybyła drużyna motocyklowa warszawskiej Makkabi, która drogę z Polski odbyła przez Czechosłowację, Austrję, Węgry Jugosławję, Bułgarję i Egipt. Drogę przez pustynię sinajską na szlaku Kanał Suezki—Jerozolima motocykliści przebyli w 2-ch etapach.

Po przybyciu do Jerozolimy drużyna udała się wprost do konsulatu polskiego, konsul generalny R. P. dr. Kurnikowski nader serdecznie ją przyjął.

Drużyna, której kierownikiem jest p. Ludwik Stark zabawi w Palestynie kilka tygodni, poczem przez północną Afrykę, Hiszpanję, Francję, Szwajcarję, Austrję i Czechosłowację powróci do Polski. Jeden z członków ekipy Nagel złamał na trasie Aleksandrja—Kair obojczyk.

Prasa palestyńska wyraża się z dużem uznaniem o wyczynie sportowym motocyklistów z Polski.

Z GIEŁDY

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 15. 7. 1933. Ceny transakcyjne nienotowane. Ceny orjentacyjne: jęczmień 64—66 kg. 17—18, zimowy 15—16, otręby żytnie 10 i jedna czw. do 11. Reszta bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 15. 7 PAT. Paryż 20.24, Londyn 17.24, Nowy Jork 3.60 i pół, Belgja 72.05, Włochy 27.37, Berlin 123.30, Wiedeń 72.83, noty 58.30, Praga 15.3., Warszawa 57.65, Bukareszt 3.08.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie L. 79 i pół, w Paryżu giełda z powodu święta narodowego nieczynna.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nwoy Jork, 14. 7. Otwarcie: Dillonowska dol. 68.875. Stabilizacyjna 68.50. Dolarowa 59.50. Warszawska 45. Śląska 48.125. Zamknięcie: Dillonowska dol. 69.50. Stabilizacyjna 6850. Dolarowa 60. Warszawska 45.50. Śląska 47.50. Tendencja niejednolita.

DEWIZY EUROPJESKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 14. 7. Otwarcie: Berlin 31.20. Londyn kabel 4.78 1/4. Paryż 5.61. Zurych 27.83. Włochy 7.60. Holandja 57.85. Tendencja słabsza.

— W Argentynie panują teraz silne chłody, temperatura wynosi 12 stopni minus zero, zdarzyły się nawet opady śnieżne w Buenos Aires i w Pampa.

— Rząd turecki zamierza otworzyć w Angorze akademję sztuki teatralnej, wzorowaną na akademji francuskiej, w tym celu wysłny został na studja zagranicą delegat ministerstwa oświaty Munir Hairy bej.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI KRAKOWSKIEJ

Sensacyjne echa głośnej sprawy Dra Wątora

Uzasadnienie wyroku sądowego i votum separatum sędziego Dra Stuhra

(:) Na ręce adwokata dra Jana Badera przesłał sekretarjat krakowskiego sądu okręgowego karnego sentencję wyroku w sprawie b. sędziego dra Wątora przeciwko redtaktorowi odpowiedzialnemu „Naprzodu“ i „Dziennika Ludowego“.

(:) Jak wiadomo, w dniu 10 czerwca br. odbyła się przed trybunałem złożonym z s. o. dra Ostręgi, jako przewodniczącego i s. o. dra Stuhra i asesora sądu dr. Żmudy, jako wotantów sensacyjna rozprawa przeciwko red. Porczakowi, z oskarżenia dra Wątora o artykuł, który się ukazał w „Dzienniku Ludowym“ w dniu 29 września ub. r. pt. „Tajemnica śledztwa w sprawie Ciunkiewicza wej“. W artykule tym pomawia się oskarżyciela prywatnego o takie postępowanie, które może go poniżyć w opinji publicznej i narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla wykonywania jakiegokolwiek zawodu.

O sprawie tej swego czasu donosiliśmy szeroko. Jak wiadomo proces został zakończony umorzeniem sprawy. Wyrok ten sąd uzasadnia następująco:

Oskarżyciel prywatny (sędzia Wątor) na rozprawie głównej przyznał, że w Nrze 221 „Dziennika Ludowego“ zamieszczono artykuł o podanym powyżej tytule. Artykuł ten uległ konfiskacie przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, którą zatwierdził tutejszy sąd i dlatego artykułu tego dr. Wątor do aktu oskarżenia nie dołączył.

Wobec tego sąd nie przeprowadził postępowania dowodowego, a wszczęte postępowanie umorzył, wychodząc z założenia, że oskarżony nie dopuścił się przypisywanego mu aktem oskarżenia czynu, skoro artykuł ten uległ konfiskacie i do wiadomości czytelników nie doszedł.

Na rozprawie oskarżyciel prywatny postawił wniosek, aby odczytano z aktów inkryminowany artykuł, nie podał jednak, gdzie on się znajduje.

Tem uzasadnił sąd swój wyrok umarzający.

Po wyroku tym do sekretarjatu sądu wpłynął sprzeciw członka trybunału s. dra Stuhra, w którym tenże udowadnia, iż nie było żadnej ustawowej przyczyny i podstawy do umorzenia postępowania.

Sprzeciw swój motywuje dr. Stuhr brzmieniem artykułu 255 kk par. 1., który powiada, że „kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinji publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności“ — a odnosi się wobec nawet tylko jednej osoby (np. w zamkniętym liście).

„W tym wypadku — wywodzi dalej dr. Stuhr — w piśmie drukowem, które nawet w razie konfiskaty musiało wedle naturalnego biegu rzeczy po przedtem dostać się do wiadomości większej liczby osób, jak zajętych w drukarni przy drukowaniu, następnie władz, którym przesłano egzemplarze obowiązkowe. Ponadto dostała się treść tego artykułu do wiadomości krakowskiego sądu okręgowego, który ostatecznie zatwierdził zarządzoną i wykonaną przez poprzednio wymienione władze, konfiskatę.

Z tego wynika, że okoliczność ta, że pismo zostało skonfiskowane, nie ma żadnego wpływu na cenę, czy w czynie oskarżonego mieszczą się znamiona występku zniewagi, a mogłaby conajwyżej mieć wpływ na wymiar kary.

Motywując tem swój sprzeciw, kończy dr. Stuhr: „Z powyższych tedy powodów podpisany jest zdania, że na podstawie dotychczasowego przebiegu przewodu sądowego, brak podstaw do umorzenia postępowania i że wobec tego przewód sądowy należy wznowić“.

Jak się dowiadujemy, wywód apelacyjny znajduje się już w opracowaniu. Prawdopodobnie będzie też zgłoszony wniosek o sprostowanie protokułu. Co do zapatrywań na sprawę wyroku, to stanowi on przełom w dotychczasowej praktyce i odbiega od dotychczasowej judykatury i orzeczeń sądu krakowskiego, a nawet Sądu Najwyższego.

Zdanie s. dra Stuhra pokrywa się z dotychczasową praktyką sądu.

Gdyby obecne zapatrywania wyroku się utrzymały, to miałoby to znaczenie zasadnicze dla całej sprawy, gdyż głosi ten wyrok, iż w razie konfiskaty, ściganie redaktora odpowiedzialnego za treść artykułu skonfiskowanego, jest wogóle wykluczone.

Litera ustawy jest zgoła odmienna, ponieważ obowiązujący jeszcze dotychczas § 490 austr. procedury karnej przewiduje wyraźnie ściganie redaktora odpowiedzialnego z powodu treści skonfiskowanego artykułu.

Sprawa dra Wątora przeciw red. Porczakowi wkroczy wtedy w najbliższych dniach przed forum sądu apelacyjnego i prawdopodobnie wobec spornych kwestyj oprze się wkońcu o Sąd Najwyższy.

—o-§-o—

KAROL RADEK W KRAKOWIE

(:) Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył do Krakowa publicysta i polityk sowiecki Karol Radek w towarzystwie redaktora naczelnego „Gazety Polskiej“ posła Miedzińskiego i dyrektora „Iskry“ płk. Ścieżyńskiego. Goście zamieszkali w Grand Hotelu.

ŻEROWAŁ NA NĘDZY LUDZKIEJ

(:) Na bruku krakowskim grasował od dłuższego czasu 23-letni Edward Pawlak, który przedstawiając się jako kierownik oddziału krakowskiego jednego z pism zamiejscowych wyłudzał od łatwowiernych pieniądze pod pozorem udzielenia im porady. W ten sposób wyłudził od kilku biedaków łączną kwotę 2000 zł. Pawlak, który już raz był karany za podobne oszustwa 2-letniem więzieniem, stanął wczoraj przed sądem grodzkim karnym w Krakowie. Sędzia dr. Niemiec skazał niepoprawnego oszusta na 1 i pół roku więzienia. Bronił adw. dr. Rothwein.

Rozłam w socjaliźmie francuskim — nieunikniony

(:) Paryż, 15. 7. PAT. Na dzisiejszem zebraniu kongresu socjalistycznego doszło do niezwykle burzliwej dyskusji nad zgłoszonemi wnioskami w sprawie postępowania grupy parlamenarnej. Zgłoszono 3 wnioski: posła Renaudela, domagający się uznania przez kongres stanowiska grupy parlamentarnej, deputowanego Żyromskiego, kategorycznie potępiający postępowanie grupy parlamentarnej i wreszcie trzeci wniosek kompromisowy Vincent Auriol'a, dążący do uzgodnienia walczących stron i uznania błędów, popełnionych przez grupę parlamentarną, ale wzywający uczestników kongresu do zachowania jedności stronnictwa. Renaudel licząc się z tem, że wniosek jego upadnie zgłosił nowy o charakterze taktycznym, wzywający do całkowitego przerwania dyskusji nad sprawozdaniem o działalności grupy parlamentarnej. W czasie ostrej i chaotycznej dyskusji zgłoszono jeszcze jeden wniosek posła Bracka, który dążył do utrzymania zagrożonej jedności stronnictwa i wzywał zebranych do poddania się uchwałom większości. Wniosek Bracka został przyjęty przez 3.143 delegatów przeciw 720 głosom zwolenników Renaudela, przy 360 wstrzymujących się od głosowania. Wniosek Renaudela upadł, uzyskując 815 głosów przeciw 2.556. Obrady odbywały się w tak napiętej atmosferze, że przewodniczący zmuszony był kilkakrotnie uspokajać rozgorączkowanych delegatów. **Pozostanie nadal w stronnictwie większości grupy parlamentarnej, składającej się z 60 do 70 członków wydaje, się niemożliwe i rozbicie się stronnictwa jest według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestją najbliższych godzin.**

Weissówna pobiła własny rekord

(!) Katowice, 15. 7. (PAT) Dziś w sobotę na stadjonie w Królewskiej Hucie rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań. Największym sukcesem pierwszego dnia był **nowy rekord świata uzyskany przez Weissównę w rzucie dyskiem.** Uzyskała ona fantastyczny wynik 43 metry 8 cm, poprawiając swój dotychczasowy rekord świata o 50 cm.

(!) Warszawa, 15. 7. (Sin). Onegdaj przybył do Warszawy głośny na całą Polskę Zygmunt Chomiński, który bawi się rozrzucaniem pieniędzy na ulicę. Gdy p. Chomiński przejeżdżał dorożką, ciągnął za nim ogromny tłum ludzi, między który rzucał pieniądze. Wczoraj przed Hotelem Brühlowskim zebrało się około 50 osób. Chomiński rzucił paczkę, w której była tylko jedna 50-groszowa moneta. Do Chomińskiego napłynęło 2.000 listów z całej Polski z prośbą o pomoc.

We środę wyrok w wielkim procesie karno-skarbowym w Przemyślu

Co jest niemoralnością, i kto jest winowajcą?...

(Telefonem od naszego korespondenta)

(!) Przemyśl, 15. 7. (T). W toczącym się od dnia 6 czerwca br. przed Trybunałem orzekającym Sądu Okręgowego karnego w Przemyślu wielkim procesie o nadużycia spirytusowe na szkodę skarbu pań twa i przekupstwo urzędników, przeciwko 24 oskarżonym, zamknięte wreszcie zostało postępowanie dowodowe. Jako pierwszy zabrał głos prok. Dr. Mitana, który w kilkugodzinnym rzeczowym i na materjale faktycznym opartym wywodzie domagał się ukarania wszystkich oskarżonych. Adwokat Dr. Wolski z Warszawy jako zastępca Monopolu Państwowego wnosił o zastosowanie do oskarżonych najsurowszych kar, zwłaszcza niezwykle wysokich grzywien, idących w setki tysięcy złotych.

Po obszernych wywodach obrońców Dra Axera i Dra Grossfelda przemawiał Dr Leib Landau, który zajął się głównie stroną prawną procesu wykazując, że nie może być mowy o popełnieniu kradzieży spirytusu przez oskarżonych, jak również nie zachodzą przestępstwa karno-skarbowe im zarzucane, lecz przestępstwa wprawdzie karbowe, ale o znacznie łagodniejszej kwalifikacji.

Odpowiadając na zarzuty, czynione osk. Tiegerowi przez Dra Wolskiego, który nazwał niemoralnością ze strony Tiegera, iż wciągnął na swoją firmę inż. Monasterskiego. Dr. Landau wywodzi: Nie jest wcale niemoralnością, popełnioną przez Tiegera, iż na przedsiębiorstwie jego figurował jako firmant Monasterski. Natomiast **jest wielką niemoralnością, że Rektifikacja, która od 40 lat prosperowała, miała nagle pewnego dnia stanąć z powodu braku przydziału surówki ze strony Monopolu, a uratowało ją od tego przybranie jako firmanta Monasterskiego.** Za cenę tego nazwiska musiał Tieger płacić Monasterskiemu 1000 i więcej złotych miesięcznie i jeżeliby się okazało, że szkody Tiegera przeciwko Monopolowi w ciągu trzech lat wynosiły około 40.000 zł., to w kwocie tej mieści się właśnie haracz opłacany p. Monasterskiemu za jego nazwisko. **Takie opłacanie nazwisk, bez żadnych wkładów, a często i kwalifikacji ze strony firmantów, jest jedną wielką krzywdą i niemoralnością, za które najmniej odpowiadają właściciele przedsiębiorstwa, a tylko ktoś inny!...**

Po przemówieniach dalszych obrońców Dr. Landaua, Dr. Peipera, Dr. Gottdanka i Dr. Feima, przewodniczący s. o. Fried zapowiedział ogłoszenie wyroku na środę.



1 litr Zł. 6'50, pół litra 3'80, 1/4 litra 2'40, 100 gramowa flaszka 1'20.

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkania 4—6 pokojowego w śródmieściu, za czynszem przedwojennym. Oferty: „Trykotpol“, — Grodzka 13. 3134kr

5-POKOJOWE mieszkanie komfortowe przy ul. Wolskiej 38 natychmiast do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela. 3143kr

DO WYNAJĘCIA lokale nadające się na fabrykę lub składy. Wiadomość: Poss, Kraków. Kościuszki 15. 1630g

POKÓJ pięknie umeblowany, łazienka, utrzymanie, do wynajęcia zaraz: Starowiślna 62. 1632g



2 POKOJE, kuchnia, łazienka, front, do wynajęcia przy ul. Smoczej l. 10. Wiadomość u dozorcy. 1633g

POKOJU z kuchnią poszukuję tylko w dzielnicy Kazimierza. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Pewny“.

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział II. handlowy
dnia 18 maja 1933
II. firm. 680/33
Spółdz. II. 202.

Do ts. rejestru handlowego, oddział „Spółdz.“ przy firmie Spółdzielnia dla ochrony wierzycieli z ogr. odp. w Krakowie, dodatkowo wpisano: Dzień wpisu: 22 maja 1933. Zmieniono § 20 statutu w ten sposób, że pismem przeznaczonem dla ogłoszeń Spółdzielni jest obecnie „Nowy Dziennik“, wychodzący w Krakowie. Spółdzielnia dla ochrony wierzycieli z ogr. odp. w Krakowie została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji. Likwidatorami ustanowiono: Dawida Mehlera, kupca w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15 i Karola Singera, dyrektora Towarzystwa Ubezpieczeń w Krakowie, ul. Potockiego 9. Wpisano na podstawie podania z dnia 28 kwietnia 1933 i protokołów Walnych Zgromadzeń z dnia 31 lipca 1932, 26 lutego 1933 i 20 marca 1933.

3-letnia Pryw. MĘSKA SZKOŁA RZEMIOSŁ

Warunki przyjęcia do Prywatnej Męskiej Szkoły Rzemiosł Żydowskiego Tow. Szkoły Ludowej i Średniej w Krakowie są następujące:

Ukończony 14 rok życia. Świadectwo z 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klas gimnazjalnych.

WPISY przyjmuje Sekretarjat, Brzozowa 5, w godzinach od 9 do 14 za przedłożeniem metryki urodzenia, ostatniego świadectwa szkolnego i świadectwa szczepienia — w terminie od dnia 15 sierpnia 1933 r. 3157kr

PRZYJADĘ

na początku sierpnia do Krakowa, aby pobrać się z moją rodaczką. Jestem właścicielem większego znanego przedsiębiorstwa, mam lat 35 i mieszkam w Berlinie od okresu przedwojennego. Posiadam eleganckie mieszkanie. Szukam miłej panny, posiadającej radość życia i naprawdę ładnej, zdrowej, miłującej sport, nie wyżej 24 lat, z absolutnie nienaganną przeszłością, z dobrej rodziny żydowskiej, która małżeństwa nie traktuje jako zabezpieczenie, lecz z radością i energią zechce współpracować przy rozwoju przedsiębiorstwa. Majątek pożądany, ale niekonieczny. — **Szczegółowe** zgłoszenia **tylko z fotografją** pod: „Ta S. 41308“ do Adm. „Now. Dziennika“. Wzajemna dyskrecja jest rzeczą naturalną. 3689kr

— **ŻYDOWSKA KOLONJA AKADEMICKA W ZAKOPANEM** cieszy się pełnem powodzeniem. Urocza i malownicza okolica, smaczny i obfity wikt oraz gry i zabawy przyczyniają się do doskonałego humoru i wesołego nastroju uczestników oraz dają zasłużony odpoczynek duchowy po roku pracy. Życie towarzyskie kwitnie w całej pełni. Zgłoszenia na turnus sierpniowy przyjmuje się w sekretarjacie Towarzystwa Rygorozantów, Lwów, Św. Teresy 26 a do 25 b. m. Cena za turnus Zł. 105. W obie strony zniżka kolejowa. Bliższe dane w prospektach. 1639

NAUKA I WYCHOWANIE

BYŁY nauczyciel szkoły powszechnej, pełne kwalifikacje, 8-letnia praktyka, przyjmie posadę nauczycielską. — Adres: Rosenberg, Dobrowody koło Zbaraża. 1635g

ZDROJOWISKA

Zakopane — Antonina **Rumeldowa** prowadzi pensjonat w **własnej** willi **„Pogoń“**, ciepła i zimna woda bieżąca w każdym pokoju, balkony, tarasy, garaż. Ceny przystępne. 1665kr

SZCZAWNICA. Dr. Józef Schreiber ordynuje, jak dawniej. Własne nowoczesne inhalatorjum. Własny gabinet elektroterapji. Skuteczne leczenie astmy i katarów dróg oddechowych. 2770kr

SPRZEDAŻ

KILIMY artystyczne — Dywany perskie — Grünerowa, Kraków, Wolska 19a. 2529kr

SALON mód z nowoczesnem urządzeniem do sprzedania. Wiadomość na miejscu, Grodzka 35, oficyny. 3133kr

Oficerowie rezerwy zakupują najkorzystniej mundury, czapki, pasy, wszelkie przybory wojskowe w największym magazynie Leon Brenner, Kraków, Florjańska 36. 3129kr

FIRANKI, kapy, od najtańszych do najwytworniejszych poleca Wytwórnia Firanek Józef Rottner, dawniej Podgórze, Rękawka, obecnie Sławkowska 11. telefon 176-92. 2806kr

DYWANY BIELSKIE „RO-CO“ oddział fabryczny, Kraków. Tomasza 29, telefon 177-75. Ceny fabryczne.

PYJAMY plażowe najnowsze 9'80 tylko „ROMA“ Kraków, Długa 3. 3116kr

POSAD POSZUKUJĄ

DO ręcznych sweterków ściągawki maszynowe „Patent“, komplet 60 groszy: ul. Dietlowska 75/12. 1636g

RÓŻNE

OFICEROWIE Rezerwy! Mundury, czapki, pasy, dystynkcje, najtaniej: Censor, Kraków. Szewska 18. — Cenniki bezpłatnie. 2602kr

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową na nazwisko Izak Felder, ur. 5 lipca 1891 w Serednicy pow. Lisko. 1634g

TROCHĘ HUMORU

W RESTAURACJI.



— Mój talerz jest całkiem wilgotny..
— Uspokójże się, to już jest przecie zupa.

WOLNE POSADY

ENERGICZNE I INTELIGENTNE OSOBY. Zapewniony byt do 1000 zł. miesięcznie. Informacyj udziela T-wo Bankowe w Grodnie przy ul. Hoovera 9. 3049

ZASTĘPCA, który podróżuje w Małopolsce także i do mniejszych miejscowości, poszukiwany za prowizją. Zgłoszenia z podaniem referencyj pod „Podróżujący“ do Adm. „N. Dziennika“.

POSZUKUJĘ panny do pomocy pani domu. — Zgłoszenia pod „Dochodzące mają pierwszeństwo“ do Admin. „Now. Dziennika“. 1637g

PRENUMERATA: w Krakowie na prow. miesięcznie Zł 6'00 kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 19'00
Na prowincji z przesyłka pocztowa „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłka pocztowa „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświą

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr wiedny w łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 2 łamy po 74 milim. - Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: 1. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Cratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana